

GŁOS

KATOLICKI

6-13. 07. 1997
Nr 26 (1786) Rok XXXIX



14-LIPCA ŚWIĘTO NARODOWE FRANCUZÓW

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI



LITURGIA SŁOWA

XIV Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (Ez 2, 2-5)

Czytanie z *Księgi proroka Ezechiela*

Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałyach sercach; posyłam cię do nich, abys im powiedział: "Tak mówi Pan Bóg". A oni czy usłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich.

DRUGIE CZYTANIE (2 Kor 12, 7-10)

Czytanie z *Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian*

Bracia: Aby nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: "Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali". Najchętniej więc będę się chępił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.

EWANGELIA (Mk 6, 1-6)

Słowa Ewangelii według świętego

Marka

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie.

Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze. A wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony. I nie mógł tam działać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwem. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.



XV Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (Am 7, 12-15)

Czytanie z *Księgi proroka Amosa*

Amazjasz, kapłan w Betel, rzekł do Amosa: "Widzący", idź, uciekaj sobie do ziemi Judy. I tam jedz chleb, i tam prorokuj, bo jest ono królewską świątynią i królewską budowlą. I odpowiedział Amos Amazjaszowi: Nie jestem ja prorokiem ani nie jestem uczniem proroków, gdyż jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory. Od trzody bowiem wziął mnie Pan i Pan rzekł do mnie: "Idź, prorokuj do narodu mego, izraelskiego".

DRUGIE CZYTANIE (Ef 1, 3-10)

Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan*

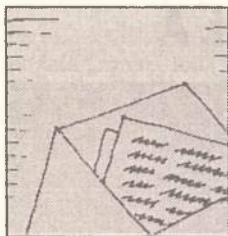
Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, odpuszczenie występków według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi.

EWANGELIA (Mk 6, 7-13)

Słowa Ewangelii według świętego

Marka

Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi. I przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz łaski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosi. Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziejajcie dwóch sukien. I mówił do nich: Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostaście tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich. Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczaoli olejem i uzdrawiali.



List do Czytelników

Paryż, 6-13 lipca 1997 r.

Drodzy Państwo,
za tydzień - 14 lipca Francja i Francuzi będą cieszyć się swym Świętem Narodowym. Pozostaje

zatem - nam przebywającym tutaj u nich nad Sekwaną - specjalnie przyłączyć się ze słowami sympatii do ich obchodów. Zwłaszcza, że Francja przeżywa obecnie spore problemy gospodarcze i społeczne, a może i etyczne. Zatem... Francjo przebudź się!

Naszym Drogim Czytelnikom przypominamy, iż jak co roku w okresie wakacyjnym, lipiec - sierpień, Wasz Głos Katolicki ukazuje się tylko raz na dwa tygodnie.

Redakcja



Rys. Leszek Biernacki

PIĘTNASTU WSPANIAŁYCH W AMSTERDAMIE

W tym pięknym mieście kanałów Europa zadrżała w swoich posiadach jak nigdy dotąd w czasie kilkudziesięciu lat procesu zjednoczenia. Sprawę zmian strukturalnych Holendrzy załatwili bardzo zgrabnie już przed rozpoczęciem szczytu. Zaproponowali, aby wywołujące rumieńce emocji sprawy - liczby komisarzy i podejmowania decyzji odłożyć na później - kiedy grono Piętnastki zostanie powiększone. Ten salomonowy wyrok z krainy Tulipanów niczego nie rozwiązuje poza tym, że pozwala uniknąć już teraz starcia między unijnymi partnerami. Przeciwnie w szerszym gronie będzie jeszcze trudniej rozstrzygać ten problem. Z bomby, która miała huknąć już teraz zrobiono minę z zapalnikiem czasowym. Drugim problemem, koło którego chodzono jak z jajkiem - to prawa polityki zagranicznej i obronnej. Francja, popierana przez Niemcy chce, aby do Unii Europejskiej włączyć Unię Zachodnioeuropejską (UZE) jako zbrojne ramię Piętnastki. Oficjalnie mówi się, że system obronny na naszym kontynencie musi nabrać europejskiej tożsamości. Nieoficjalnie wiadomo, że Francuzi tradycyjnie dążą do osłabienia wpływu Amerykanów w Europie - i to w każdej możliwej dziedzinie - od kinematografii po obronność. W tej ostatniej - chcą osłabić wpływy Stanów Zjednoczonych w NATO, poprzez podzielenie się stanowiskami dowódczymi (słynna sprawa flanki południowej), a obecność zdominowanego przez Amerykanów Sojuszu Północnoatlantyckiego poprzez nadanie większego znaczenia całkowicie europejskiej UZE, w której Paryż ma nadzieję grać pierwsze skrzypce. Osłabienie pozycji NATO jest nie w smak Brytyjczykom, najbliższym partnerom Waszyngtonu. Dlatego Tony Blair nie chciał się zgodzić na rezolucję w sprawie integracji UZE i groził skorzystaniem z prawa weta, co z

kolei opóźniłoby proces poszerzenia składu Piętnastki. I tym razem salomonowy wyrok problem przygłaskał, ale go nie rozwiązał. Ustalono, że w sprawach strategicznych dla polityki zagranicznej decyzje będą podejmowane przez consensus, natomiast w przypadku już samej realizacji ustaleń, na drodze głosowania większościowego. Co do UZE, to zostanie ona włączona do Unii Europejskiej, o ile takie życzenie wyrażą wszyscy członkowie Piętnastki. Anglicy są przeciwni. Zatem nie będzie jednomyślności. UZE nie zostanie zintegrowana, ale furtki nie zatrzęsnięto, co satysfakcjonuje obydwie strony. Na razie satysfakcjonuje. Wreszcie ostatnia i najbardziej delikatna sprawa sprowokowana przez buńczuczne zapowiedzi nowego francuskiego rządu socjalistycznego, który chce budować Europę socjalną, a nie - jak twierdzi premier Jospin - tyranizowaną przez walutę czytają - przez Bundesbank i markę. Czy opłacało się socjalistycznemu premierowi Jospin organizować krucjatę i dąć w tak potężne trąby zwołując pospolite ruszenie w obronie opieki socjalnej? Grozić kryzysem Piętnastki. Stawiać pod znakiem zapytania cały dotychczasowy proces budowy zjednoczonej Europy? I to wszystko po to, by zyskać mgliste zapewnienia dotyczące zatrudnienia i zapowiedź zorganizowania na ten temat konferencji unijnej.

Jospin nie miał innego wyjścia. Do pałacu Matignon wjechał na rumaku obrony socjalnego dorobku Francuzów i zapowiedzi chronienia ich przed zakusami liberałów spod znaku sztywnych rygorów systemu wspólnej waluty. Jospin chciał zachować twarz wobec wyborców, ale z drugiej strony proces zjednoczenia Europy jest już tak rozpędzony, że zatrzymanie go jest czystym szaleństwem. Demonstracja udała się premierowi Francji wspa-

w numerze m.in.:

- „Mówienie źle o Kościele stało się obsesją wielu środowisk...” - Ks. K. Sokołowski - Krytycy Kościoła, str. 4-5
- „... aby nasz hymn współbrzmiał z innymi hymnami ... narodów Europy” - W 200-lecie Mazurka Dąbrowskiego - M. Rokosz, str. 8-9.

niale - zachował twarz, bo to przecież on sam przed wyborami nazywał pakt stabilności - absurdem. Zapowiadał, że nie zgodzi się na dyktaturę „euro” i na poświęcenie na ołtarzu wspólnej waluty problemu zatrudnienia i opieki socjalnej. To co uzyskał jest wróblem na dachu, ale widok ptaszka pozwolił mu na podpisanie paktu stabilności - a o to chodziło Niemcom, aby mieć czarno na białym zapis o mechanizmach kontroli budżetów, do roku 1999, państw już dzisiaj kandydujących do „euro”. Amsterdam zakończył się patowym remisem, ale ze względu na pakt jednak ze wskazaniem na Niemcy. Francuzi co najwyżej mogą cieszyć się z tego, że pokazali, iż umieją być elastyczni. Ale kompromisowe rozwiązanie konfliktu, jak każdy kompromis niesie ze sobą wszystkie plusy i minusy takiej metody. Jest to nie tyle rozwiązanie sprawy, co jej przyklepanie. Emocje wprawdzie opadają - dając szansę na spokojne szukanie nowych dróg. Amsterdam potwierdził istniejący stan rzeczy, posklejał pęknięcia, ale nie przyniósł żadnych ostatecznych rozwiązań problemów, z którymi Unia Europejska jednak musi sobie dać radę, bo nie ma od nich ucieczki.

Marek BRZEZIŃSKI

Na okładce: „Święto Francuzów”
- fot. -(c)- Jolanta Piasecka
ostatnia strona: „Autoportret A. Mamczura”
- fot. -(c)- Jean Vincent Lefeuve

KRYTYCY KOŚCIOŁA



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Złoty jubileusz święceń kapłańskich obchodził 15 czerwca abp Stanisław Szymecki, metropolita białostocki. Z tej okazji została odprawiona 15 czerwca w katedrze białostockiej Msza św., w czasie której homilię wygłosił kard. Franciszek Macharski. W uroczystości uczestniczyło 15 biskupów i 70 kapłanów.

■ Prof. Aleksander Gieysztor jest 45. doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Uroczysta ceremonia nadania tytułu odbyła się 19 czerwca 1997 r. w Auli Stefana Kardynała Wyszyńskiego KUL. Prof. Gieysztor był związany z Uniwersytetem Warszawskim; jest znanym i cenionym w kraju i poza jego granicami historykiem. Jest członkiem PAU, PAN (w latach 1981-1984 i 1990-92 był prezesem) i wielu akademii zagranicznych. Dotychczas tytuł doktora honoris causa nadały mu uniwersytety z Aix en Provence, Bordeaux, Budapesztu, Paryża (Sorbona), Moskwy, Oxfordu i Poznania.

■ 50-metrowy pomnik Chrystusa Zbawiciela stanie w Kielcach w 2000 r. Umowę – zobowiązanie budowy podpisała Fundacja Gospodarcza św. br. Alberta w Kielcach z Polonią amerykańską. W dokumencie czytamy, że pomnik jest darem Polaków na uchodźstwie dla kraju macierzystego. Figura Pana Jezusa o wysokości 50 m stanie na fundamencie w kształcie kuli ziemskiej wysokości 60 m. Kamień węgielny pod jej budowę poświęcił 8 czerwca na krakowskich Błoniach Papież Jan Paweł II.

■ Ks. prof. dr hab. Józef Kudasiewicz, kierownik Katedry Egzegezy Biblijnej Nowego Testamentu został laureatem Nagrody im. ks. Idziego Radziszewskiego. Wyróżnienie jest przyznawane przez Zarząd Towarzystwa Naukowego KUL za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu humanizmu chrześcijańskiego.

■ Na torach kolejowych wagonowni PKP w Tarnowie została odprawiona 11 czerwca Msza św. prymicyjna, której przewodniczył były pracownik Polskich Kolei Państwowych o. Mariusz Jachym, redemptorysta. Ołtarz ustawiony był na platformie kolejowej, do której została dołączona lokomotywa – jej sygnał zabrzmiał podczas uroczystości.

Często spotykam ludzi, którzy rozmowy na temat wiary sprowadzają do krytyki Kościoła. Przykre jest to zwłaszcza wówczas, kiedy krytykującymi są katolicy, w każdym razie osoby, które za katolików się uważają. Przykrejsze, kiedy czynią to w obecności osób młodych, a nawet dzieci, czy ludzi innego wyznania lub słabo ugruntowanych w życiu Kościoła. Nie zostawiają na Kościele i jego hierarchii suchej nitki - a potem dziwią się, że brakuje powołań.

Zjawisko to stało się tak powszechne, że w pewnych środowiskach już inaczej o Kościele nie umie się mówić. Oczywiście o Kościele katolickim. Krytykowanie bowiem innych Kościołów w dobie ekumenizmu jest niedopuszczalne. Nie uchodzi krytykować ani Anglikanów, ani prawosławia, ani (broń Boże!) żadnej z protestanckich sekt. Natomiast krytykowanie Kościoła katolickiego stało się obsesją niektórych środowisk. Nie potrafią już mówić inaczej o katolikach, a zwłaszcza o hierarchii i duchownych katolickiego Kościoła jak tylko superkrytycznie. W ich wypowiedziach tylko ten Kościół przedstawiany jest jako zacofany w każdym przejawie swej działalności czy nauczania... Tylko katolicycy duchowni nie rozumieją współczesnego człowieka, nie znają osiągnięć współczesnej psychologii, socjologii, nie umieją nawiązać dialogu ze współczesnym światem, człowiekiem, nie znają życia... Przede wszystkim są pazeri, nietolerancyjni - takimi zwłaszcza przedstawia się ich w Polsce.

Tę litanię utyskiwań można by kontynuować jeszcze długo. Katolickim księżom, biskupom - razem i każdemu z osobna - wyklada się prawie codziennie listę ich wad i zaniedbań. Na Zachodzie pierwszym obiektem krytyki jest rzymski papież ze swoim Watykanem. Gdyby był bardziej świątły, niewątpliwie zmieniłby szereg obowiązujących katolików norm moralnych, zdemokratyzował Kościół, pozwolił np. wybierać biskupów w powszechnym głosowaniu, zniósł celibat.

„My przecież wszyscy jesteśmy Kościołem - od nas więc wszystkich winien zależeć wybór właściwych dla niego struktur. Domagamy się referendów na takie tematy, jak antykoncepcja, aborcja, święcenia kobiet. Większość winna decydować o obowiązującym w Kościele prawodawstwie” - argumentują krytycy „papieskiej dyktatury”. Są wśród nich spragnieni miana „postępowych” niektórzy duchowni. Zapominają tylko o tym, że ani papież, ani biskupi, ani my wszyscy nie jesteśmy ani twórcami, ani jedynymi właścicielami Kościoła. Współwłaścicielami owszem, ale z łaski Pana Zastępów. To On jest Założycielem Kościoła, jego Głową, jego Mocą. Przed każdą przerwą tego



bezpiecznego wehikułu przez historię jakim jest Kościół; tego domu, którego On jest konstruktorem - winniśmy najpierw pytać o radę, o wskazówki ich głównego Projektanta, Właściciela. Niewłaściwie bowiem uprawiana winnica może mieć wybornego wina rodzic cierpkie winogrona (czego już doświadczyliśmy); dom zaś, któremu naruszamy nośne elementy rozpadnie się niebawem w gruzy. Nie można także w powszechnym głosowaniu zaakceptować takich przeróbek w samochodzie, które postulują usunięcie z niego np. kierownicy, czy zastąpienia motoru osiółkiem i oczywiście zniesienia przepisów drogowych tak ograniczających osobiste wolności.

Krytykując krytyków katolickiego Kościoła bynajmniej nie twierdzę, że Kościołowi każdej epoki, każdego pokolenia nie potrzebne są wciąż bodźce do tego, aby był tym, do czego został utworzony. Potrzebna mu jest więc krytyka każdej jego niewierności zadanemu posłannictwu, zadaniu. Dlatego Kościół katolicki przetrwał XX wieków historycznych przemian, ponieważ zawsze uważał się w swym ludzkim wymiarze za rzeczywistość potrzebującą odnowy, reformy. To w Kościele najczęściej rozbrzmiewało nawoływanie do nawrócenia się, do zerwania więzów z każdym, nawet najmniejszym złem. Wielu ludzi Kościoła to wezwanie kierowało przede wszystkim do siebie. Natomiast ci, którzy najpierw i przede wszystkim reformowali papieżstwo, Watykan, biskupów, duchownych, sąsiadów, a siebie uważali za wzór cnót, którym propozycja nawrócenia uwłacza ich godności - ci wyrządzili Kościołowi największą krzywdę w każdej epoce, w każdym środowisku.

Kiedy Matkę Teresę z Kalkuty jeden z dziennikarzy zapytał o to, co należałoby jej zdaniem zreformować we współczesnym Kościele odpowiedziała: *Natychmiast mnie i pana.* Proszę zwrócić uwagę

na to, że nie zaczęła od „pana”, a potem dodała „mnie” lecz odwrotnie. Nauczyć się tej logiki, to nauczyć się pełnej miłości krytyki Kościoła, który jest przeciw przed wszystkim we mnie kapryśną oblubienią Chrystusa, a On mimo moich niewierności zawartemu Przymierzowi ogarnia nas wciąż na nowo swą przebaczącą miłością.

Wobec powszechności zjawiska obsesyjnego mówienia źle o katolickim Kościele, papieżu, duchownych tym bardziej szanuję i cenię tych ludzi, którzy w dzisiejszych czasach potrafią mówić dobrze o naszym Kościele. Dlatego tak chętnie braliśmy do ręki książkę Jana Pawła II o jego drodze do kapłaństwa, gdyż znajdujemy w niej tyle miłości do Kościoła od najmłodszych lat jego życia. Niedawno uczestniczyłem w Złotym Jubileusz Małżeństwa pewnych Szwajcarów, którzy przy jubileuszowym stole dziękowali Bogu za dar Kościoła w ich życiu, za pośrednictwem Kościoła w pojednaniu z Bogiem, za dar Eucharystii i ich sakramentalnego małżeństwa, za wskazania i przykład wiary konkretnych papieży, biskupów, kapłanów, których Bóg postawił na ich drogach życia. Mówili także o tym jak nie zawsze dorastali do wykorzystania tego daru Boga, jakim jest dla każdego z nas Jego Kościół.

Nieraz także zaskakiwali mnie ludzie mówiący dobrze o Kościele, mimo że ich życie było, jest zaprzeczeniem wierności tej nauce, jaką Kościół głosi w imieniu Chrystusa. Tych szanuję najbardziej. Niedawno jeden z nich, gdy pod adresem duchownych padały słowa ostrej krytyki poprosił zebranych, aby w jego domu nie mówiono źle o „jego Kościele” i o księżach, gdyż może wbrew doświadczeniu zebranych on doświadczył od Kościoła i duchownych tylko dobra. Zapadło kłopotliwe milczenie. Tematu nie podjęto. Sądzę jednak, że ta próba wszystkim dała wiele do myślenia.

Napisałem tych kilka refleksji myśląc o moim przyjacielu, szwajcarskim księdzu, który tego niestety po polsku nie przeczytał, a który 3/4 czasu moich z nim spotkań traci na krytykę polskiego(!) papieża, miejscowego biskupa Haasa, polskiego Kościoła i oczywiście własnej Rady Parafialnej. Piszę jednak te refleksje przede wszystkim do moich Rodaków, z prośbą serdeczną, abyśmy każde słowo krytyki pod adresem Kościoła, Ojca św., pracującego wśród was duchowieństwa, naszych biskupów wypowiadali rozważnie... wypowiadali tylko wówczas, kiedy może to posłużyć dobru tej wspólnoty, która ma być zaczątkiem Królestwa Jezusa Chrystusa.

Kościół jest naszą Matką w wierze. Kiedy więc mówisz coś o Kościele to rób to tak, jakbyś mówił o własnej matce, o swej rodzinie. Ten kto mówi źle o matce (choć-

by było to prawdą) wydaje źle świadczyć przede wszystkim sobie samemu.

Kościół jest Przymierzem Boga z ludźmi. Nie krytykujmy go tylko dlatego, że materiał na którym jest ono spisane jest bardzo ludzki, kruchy, splamiony indywidualnymi i zbiorowymi niewiernościami i egoizmami wielu ludzi; że jest nieudolnie wyprodukowany przez dojrzewające dopiero ku Pełni każde z kolejnych ludzkich pokoleń. To jednak nie materiał, z którego jest wykonane to „narzędzie jedności ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą” (Sobór Wat. II) stanowi o jego wartości. Jego wartością jest oświadczenie Pana Wieków, że przez działanie Kościoła każdy z nas i cała ludzkość zostanie doprowadzona do „chwały współdziedziców Jego Królestwa”.

Jeżeli ktoś widzi tylko słabości ludzi stanowiących ziemski wymiar Kościoła - jeżeli nie dostrzega tego wysiłku wierności milionów ludzi jacy przeszli, przechodzą przez Ziemię, aby odpowiedzieć miłością na miłość Pana Zastępów - jeżeli nie widzi tych skarbów, do których dostęp Bóg ofiarowuje mu każdego dnia w swoim Kościele - to powinien udać się do dobrego okulisty, który pomoże mu dostrzec wspaniałe, kwitnące drzewo Kościoła w ogrodach niejednego ze swych braci, sióstr, sąsiadów - owocujące wielorakim dobrem tuż obok niego, a czego dotychczas on nie dostrzegał. I może od tam zacznij mówić o Kościele również jako o własnym, osobistym trudzie dorastania do wierności temu Przymierz.

W tej wypowiedzi nie dotykam problemu krytyki prowadzonej przez te osoby czy całe środowiska, które przypinają sobie etykietkę „katolickie” w celu łatwiejszego prowadzenia antykościelnej dywersji wśród dobrodusznym i naiwnym katolików. Cieszy mnie jedno, że moi Rodacy bardziej niż inne narody posiadają wyostrzony zmysł odróżniania przebranych w owce skóry anty-katolickich wilków - choćby kłękali przed cudownym obrazem, ściskali papieską dłoń, czy wydawali „katolickie” publikacje. Używane przez nich metody rozbijania Kościoła są dziś bardziej perfidne niż dawniej. Porównałem je kiedyś do metody łowienia ryb na wiśnię w czekoladzie, w której ukryty jest złowrogi haczyk, podana trucizna. Nieraz jest nim tylko jedno zdanie w spasyłym periodyku; chodzi o to, aby je połączyć pomiędzy innymi zdaniami, bo przecież wszystko obok napisane jest bardziej po katolicku niż w papieskich encyklikach. Na tak przyrządzoną przynętę daje się zwać wielu ludzi. Coraz częściej jednak, nawet wśród najbardziej naiwnych, pojawia się pytanie o to, czemu to pod czekoladą zawsze jest czerwona wiśnia.

Ks. Ksawery SOKOŁOWSKI



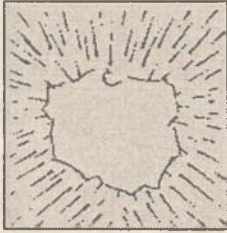
ZYCIE KOŚCIOŁA

■ Komisja Episkopatu Hiszpanii ds. Środków Społecznego Przekazu przyznała w tym roku po raz kolejny nagrody „Bravo” osobom i instytucjom ze świata mediów szczególnie zasłużonym w tej dziedzinie dla Kościoła. Nagrodę specjalną za całokształt działalności otrzymała 82-letnia prof. Angeles Galino, długoletnia dyrektorka generalna Instytutu św. Teresy, pierwsza kobieta, która kierowała katedrą uniwersytecką w Hiszpanii.

■ Do zmniejszenia wydatków na I Komunię św. i przeznaczenia zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy na pomoc dla dzieci z Trzeciego Świata wezwali wiemych biskupi szeregu diecezji hiszpańskich. Abp Fernando Sebastián, metropolita Pampeluny, w liście pasterskim do swych diecezjan skrytykował utrzymującą się tendencję do ubierania dzieci pierwszokomunijskich w coraz okazalsze stroje i do organizowania hucznych przyjęć z tej okazji w całym kraju.

■ Archidiecezja seulska opracowała plan doprowadzenia do beatyfikacji i kanonizacji ponad 1000 osób, zamęczonych za wiarę w ciągu ostatnich dwóch wieków istnienia Kościoła katolickiego w Korei. Informując o tym przewodniczący Instytutu Badawczego Historii Kościoła Katolickiego ks. Andrew Choi Suk-woo oświadczył, że opracowano dwa etapy działań w tym kierunku: na lata 1997-2001 i 2001-2016. Instytut chciałby, aby 64 katolików, zamęczonych w latach 1786-1839, zostało ogłoszonych świętymi około roku 2001, gdy będzie przypadać 200. rocznica jednych z najkrwawszych prześladowań w roku 1801.

■ Kard. Franciszek Tomaszek został pośmiertnie odznaczony nagrodą św. Wojciecha, w czasie uroczystości, która odbyła się 14 czerwca br. w parlamencie węgierskim w Budapeszcie. Odznaczenie, którego fundatorem jest niemiecki senator Paul Kleinewefers, przyznawane jest osobistościom, które w szczególny sposób przyczyniły się do integracji narodów Europy Środkowej i Wschodniej z całą Wspólnotą Europejską.



Z KRAJU

■ Prezydent podpisał okrojona ustawę lustracyjną. Spowodowało to podziały wewnątrz SLD, które apelowało do Kwaśniewskiego o odrzucenie ustawy. Pierwszym efektem działania nowego prawa jest wycofanie się kilkunastu kandydatów do parlamentu z list praktycznie wszystkich partii. Komentatorzy uważają, że przyjęcie lustracji wymogło dostosowywanie standardów Polski do krajów NATO.

■ Prezydent wyznaczył termin wyborów parlamentarnych na 21 września. Partie układają listy kandydatów do Sejmu i przygotowują się do kampanii wyborczej. Największe «przepychanki» na listach dotyczą Akcji Wyborczej «S», w której kilka partii politycznych jest niezadowolonych z podziałów mandatów i kolejności miejsc na listach.

■ Tuż po wizycie Ojca św. w kraju posłowie SLD po raz kolejny doprowadzili do odłożenia debaty nad ratyfikacją Konkordatu. Ci sami posłowie chcą jednocześnie doprowadzić do referendum w sprawie dopuszczalności aborcji.

■ Władze miejskie Lwowa domagają się usunięcia z cmentarza «Orląt Lwowskich» napisów o «antyukraińskim charakterze». Niewiadomo o jakie napisy chodzi, ale sprawa wywoła już napięcie w stosunkach na najwyższym szczeblu.

■ Trybunał Stanu skazał byłych ministrów z rządów Rakowskiego i Mazowieckiego na kary honorowe. Ministrowie i prezes Urzędu Celnego byli oskarżeni w tzw. «aferze alkoholowej» o doprowadzenie do znacznych strat budżetu państwa. Kilku ministrów w tym Cz. Kiszczaka uniewinniono.

■ Rząd ma problemy z finansowaniem długu publicznego. Okazało się, że nie ma popytu na wypuszczone przez rząd obligacje. Pieniądże trzeba będzie pożyczyc na wysoki procent w bankach prywatnych.

■ Wizytę w Polsce złożył prezydent Litwy A. Brazauskas. Prezydent Kwaśniewski zapewnił, że Polska będzie adwokatem Litwy w NATO i w Unii Europejskiej.

■ Polskie helikoptery «Sokół» są brane pod uwagę jako potencjalny zakup

armii szwedzkiej, która dokonuje właśnie modernizacji swoich śmigłowców.

■ Od 1 lipca o 13% zdrożeją ceny lekarstw.

■ UOP zwróci paryskiej «Kulturze» materiały zebrane przez SB na środowisko miesięcznika. Widać, że przyjmowanie A. Kwaśniewskiego się opłaci. Siemiątkowski uzasadniając decyzję mówił o «wyjątkowej roli „Kultury”», zwykła zaś kultura demokracji (pisana przez małe «k») mówi o równym traktowaniu wszystkich obywateli.

■ Senator SLD Jarzembowski (zastępca kierownika ds. kombatanów) w czasie wiecu z okazji pierwszej potyczki Gwardii Ludowej mówił o niedopuszczalności przyznania uprawnień kombatanckich powojennemu podziemi, które «strzelało w plecy milicjantów, ochraniających parcelację majątków». Senator sugerował także, że AK stała z «bronią u nogi». Światowy Związek AK domaga się ustąpienia Jarzebowskiemu ze stanowiska w urzędzie ds. kombatanów.

■ Prywatyzacja «Ruchu» SA została wstrzymana na kolejnych kilka miesięcy.

■ W trzech rodzajach opon produkowanych przez olsztyński «Stomil» może odklejać się bieżnik. Firma zamierza wymienić wszystkie sprzedane już opony. Chodzi tu o wielkość rzędu 50-100 tys. sztuk.

■ W Warszawie odbyła się III Konferencja Gospodarcza Polonii. Hasłem tegorocznego zjazdu 250 biznesmenów polonijnych było «gospodarcze kręgi polonijne w procesie integracji Polski z Europą i światem». Efekty spotkania okazały się mniej więcej tej samej jakości, co treść tematu.

■ Trwa polsko-rosyjska «wojna kulturalna». Obydwa państwa zatrzymują ostatnio na przemian statki łowiące na swoich wodach terytorialnych. Statki są zwalniane po wniesieniu dolarowej opłaty. Rosjanie są jak na razie górą, wymuszając wyższe opłaty i uciekając się do swoistego podstępku, polegającego na zatrzymywaniu kutrów jeszcze na wodach międzynarodowych. Być może niedługo statki patrolowe zaczną ścigać dających dewizy rybaków po wszystkich morzach.

■ Policja w Szczecinie udaremniła największy w powojennej historii przemyt alkoholu. 86 tys. litrów spirytusu trafiło do Polski z Niemiec. Sygnał o przemyśle przekazały tamtejsze służby specjalne.

■ W katowickim «Spodku» wystąpił z koncertem Jean Michel Jarre. Dochód z koncertu został przeznaczony na głuche dzieci.

OSTATNIA PROSTA

Kości zostały rzucone - wybory parlamentarne w Polsce odbędą się w niedzielę 21 września. Niespodzianki raczej nie ma. Co prawda, krążyły pogłoski, że Aleksander Kwaśniewski odłoży wybory na październik, ale było to mało prawdopodobne. Termin wrześniowy nie jest dla wszystkich zbyt wygodny, ale o tym, że tak będzie, wiadano od paru lat. Najbardziej niezadowoleni to - Unia Wolności, AW" S" i częściowo PSL. UW twierdzi, że we wrześniu trwają jeszcze wakacje studentów, a właśnie wśród studentów unicy mają najwięcej zwolenników. Chłopi z PSL obawiają się natomiast czegoś innego - wrześniowego spiętrzenia robót polowych i trudności związanych ze skupem zebranego zboża. Jeżeli te obawy potwierdzą się i elektorat PSL będzie miał kłopoty ze sprzedażą płodów rolnych, to jego niezadowolone obróci się przeciwko liderom. W porównaniu z tymi obawami, kłopoty AW" S" wydają się znacznie poważniejsze. Dotyczą bowiem w ogóle spoistości tego ugrupowania. Kryzys jaki dotknął AW" S" był przez niektórych przewidywany od dawna. Twierdzono np., nie bez słuszności, że nie można zbudować zwartej formacji politycznej aż z tyłu podmiotów, w dodatku znacznie różniących się od siebie ideologicznie i politycznie. Sceptycy przewidywali także termin tego kryzysu - wg nich miało to nastąpić w momencie tworzenia list wyborczych AW" S". I tak też się stało. Walka o miejsca na listach ujawniła wszystkie skrywane do tej pory konflikty i animozje. Były one tłumione, gdyż każdy z podmiotów tworzących AW" S" liczył, że przy ostatecznym rozdaniu kart, to on będzie górą. Tych podmiotów było jednak za dużo i zadowolenie wszystkich okazało się fizyczną niemożliwością.

Nie jest jeszcze jasne, czy kryzys AWS wpłynie na jego notowania przedwyborcze. Póki co, wg ostatnich sondaży, AW" S" nadal znajduje się na czele stawki razem z SLD. W drugiej lidze są UW i PSL, a w tej trzeciej UP i ROP. Ewentualna erozja AW" S" miałyby wpłynąć na zmianę tego układu sił. Są to jednak tylko spekulacje. Każdy zdaje sobie sprawę, że wychodząc z AW" S" naraża się na ryzyko zmarginalizowania, a poza tym będzie mu przypięta łaska „rozbijacza” i sojusznika postkomunistów. Zupełnie zresztą niespodziewanie z odsieczą Krzaklewskiemu ruszył Lech Wałęsa, ostrzegając wszystkich przed próbami rozbijania AW" S". A jeszcze niedawno twierdził, że to właśnie Wałęsa może przyczynić się do rozbicia Akcji. Wałęsa zagrał inaczej, gdyż sytuacja jego ludzi w AW" S" (głównie Instytut Lecha Wałęsy i Stronnictwo Ludowo-Konserwatywne) jest dobra a na pozycje „rozbiaciakie”

wszedł Jarosław Kaczyński, lider Porozumienia Centrum. Kaczyński jest od paru lat zaciekle wrogiem Wałęsy i robił wszystko, by go politycznie zmarginalizować. Popęłił jednak błąd - zaczął wojnę z liderami NSZZ „Solidarność” przez co ułatwił porozumienie się Wałęsy z Krzkańskim.

Na pocieszenie można powiedzieć, że tarcia i przepychanki występują praktycznie we wszystkich partiach. Nawet w monolitycznym do tej pory SLD. Najpierw grupa 16 działaczy SdRP wystąpiła do władz partii z listem kwestionującym przywództwo Józefa Oleksego, a ostatnio doszło do czegoś jeszcze bardziej bulwersującego - otwartego konfliktu, czy może - mówiąc łagodniej - sporu między SdRP a Aleksandrem Kwaśniewskim. Kwaśniewski podjął bowiem decyzję o podpisaniu uchwalonej przez Sejm ustawy lustracyjnej, która była mocno kontestowana przez Klub SLD. Z prośbą o zawetowanie tej ustawy zwracał się do Kwaśniewskiego także premier Włodzimierz Cimoszewicz. Poszło o to, czy lustracji powinni podlegać także agenci wywiadu i kontrwywiadu PRL. SLD uważał, że nie. Sprawa ma podtekst polityczno-personalny. Wiadomo bowiem, że Służba Bezpieczeństwa raczej nie werbowała działaczy PZPR, ale robił to wywiad i kontrwywiad. Poddanie lustracji osób współpracujących z tymi instytucjami jest więc uderzeniem w dzisiejszy SLD i SdRP. Mamy więc do czynienia z pierwszym bardzo poważnym pęknięciem na linii Kwaśniewski - SLD. Wtajemniczeni twierdzą, że Kwaśniewski szykuje się do zmiany kierownictwa SLD w celu jego całkowitego podporządkowania sobie. Im bliżej wyborów atmosfera polityczna będzie się bez wątpienia zagęszczać, a walka między partiami i między ich liderami znacznie się zaostrzy. Tak dzieje się zresztą przy każdych wyborach. Problem polega na tym, że walkami tymi interesuje się coraz mniej zwykłych ludzi.

Jan ENGELGARD



ZE ŚWIATA

■ Na szczycie w Amsterdamie zdecydowano, że zaproszenie wybranych krajów do członkostwa w UE nastąpi w grudniu w Luksemburgu. Mówi się też o «nowej konstytucji» Europy, która jest przygotowana z myślą o poszerzeniu jej struktur. Na szczycie w Amsterdamie ujawniły się wszystkie różnice zdań pomiędzy członkami UE, a wyniki spotkania uznano za porażkę. Swoje zaniepokojenie wyraziły również kraje pretendujące do członkostwa. Decyzje zapadły już natomiast w NATO, gdzie zaproszono jak na razie tylko 3 państwa, w tym Polskę. Ostatnie wysiłki o zmianę tej decyzji czyniła dyplomacja Rumunii, która uzyskała przychylne stanowisko większości państw NATO. Jedynym sprzeciwiającym się pozostał, wbrew opinii własnego Senatu, prezydent USA B. Clinton.

■ Dania zapowiedziała przeprowadzenie referendum na temat przyjęcia zmian w zasadach funkcjonowania UE.

■ Turcja popiera rozszerzenie NATO o kraje bałkańskie. Podczas wizyty w USA prezydent Macedonii Gligorov oświadczył, że zaakceptuje chętnie pełną obecność wojsk międzynarodowych. W Macedonii w czasie konfliktu w b. Jugosławii znalazło się kilkuset amerykańskich żołnierzy, którzy weszli w skład wojsk pokojowych ONZ.

■ Premier Francji A. Jospin w swoim exposé przed Zgromadzeniem Narodowym zapowiedział dotrzymanie obietnic wyobczonych, przede wszystkim walkę z bezrobociem. Czy ktoś jeszcze pamięta, co mówił nie tak dawno poprzedni premier Juppé?

■ Na Ukrainie istnieje możliwość zmiany rządu. Premier Łazarenko znalazł się w szpitalu, zaś prezydent Kuczma powierzył jego obowiązki Durdyniowi. Łazarenkę oskarżano o niepowodzenia reform i dopuszczenie do afer korupcyjnych na najwyższych szczytach władzy.

■ Po 17 latach od katastrofy włoskiego samolotu pasażerskiego ujawniono, że został on pomyłkowo zestrzelony przez myśliwce NATO, polujące na samoloty libijskie. W ciągu ostatnich lat zginęło w tajemniczych okoliczno-

ściach 15 osób, które mogły wcześniej ujawnić prawdziwą przyczynę katastrofy.

■ Rosyjska Duma zapowiedziała, że jeżeli Jelcyń nie uzna dóbr kultury zrabowanych przez sowiecką armię w czasach II wojny za własność Rosji, odda sprawę do Sądu Konstytucyjnego.

■ Stolica Apostolska zdementowała doniesienia włoskich dzienników o możliwości mianowania przez Jana Pawła II «wicepapieża», którzy mieliby przejąć część obowiązków papieskich, by Ojciec św. mógł uzyskać swobodę roli duchowego przywódcy chrześcijaństwa.

■ W wyborach prezydenckich w Chorwacji wybrano ponownie na to stanowisko F. Tudjmana.

■ Z list kandydackich w wyborach parlamentarnych w Albanii musiało ustąpić 31 polityków, którzy okazali się agentami tajnych służb komunistycznych. Co ciekawe, najwięcej agentów było w centroprawicowym Sojuszu Demokratycznym, który utworzyli byli współpracownicy prezydenta Beriszy (antykommunistyczna Partia Demokratyczna), po tym jak nie udało im się rozbić partii prezydenckiej.

■ W związku z narastającym bezrobociem, w Niemczech wprowadzono zakaz wydawania pozwoleń na pracę dla osób starających się w tym kraju o azyl polityczny.

■ W Stambule powstał nowy międzynarodowy organizm gospodarczy, nazywany «islamską ósemką». Premier Turcji zapowiedział utworzenie wspólnego rynku islamskiego.

■ Trwają zamieszki w Jerozolimie. Spór o status miasta stał się przyczyną wstrzymania jakichkolwiek dalszych kroków pokojowych na Bliskim Wschodzie.

■ «Gdy nad naszym krajem gromadzą się czarne chmury, w każdej chwili może dojść do wojny» - tak w dalekowschodnim stylu komunistyczna Korea Północna ostrzegła USA i Koreę Południową. Bardzo ostry komunikat Phenianu ostrzega, że «kontratak nastąpi natychmiast».

■ Nieoficjalne informacje z Kamboży mówią o poddaniu się komunistycznego zbrodniarza Pol-Pota. Wg innych informacji Pol-Pot być może już od dawna nie żyje. Nie wiadomo komu poddał się szef «Czerwonych Khmerów», który miał niedawno zabić swojego ministra finansów wraz z całą jego 11-osobową rodziną.

■ Władze Hongkongu zaprosiły przedstawicieli Tajwanu na uroczystość przejęcia tej kolonii przez Chińską Republikę Ludową. Uważa się, że zaproszenie jest akceptowane przez Pekin, który może szukać zbliżenia z Taipei.

„JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA...”

W 200-LECIE MAZURKA DĄBROWSKIEGO

Barwy, godło i hymn należą do naczelných składników symboliki państwowej, stanowiąc zarazem istotne elementy tożsamości narodowej. Symbole te towarzyszą losom narodu. Są przedmiotem umiłowania i czci pokoleń, poruszają uczucia zbiorowe, konsolidują, umacniają, pozostają pod ochroną prawną. Polskim hymnem narodowym jest - wiadomo - *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* albo tzw. *Mazurek Dąbrowskiego*. Mija właśnie 200 lat od powstania tej niezwykłej Pieśni. Należy przypomnieć okoliczności jej zaistnienia i jej dzieje.

U schyłku XVIII w. powstała sławna *Marsylianka*, rewolucyjna pieśń nowożytnego narodu, brzmiąca niby bojowa pobudka i marsz patriotów. Równocześnie w cesarsko-królewskim Wiedniu powstał hymn dworski: *Gott erhalte Franz den Kaiser* (*Boże zachowaj cesarza Franciszka*) wzorowany na podobnych hymnach francuskim i angielskim. Powstała wtedy polska Pieśń jest bliższa *Marsyliance*, należy do nurtu śpiewów narodowych.

Po upadku powstania kościuszkowskiego i katastrofie III rozbioru, znakomita część narodu, zwyciężeni, lecz nie pokonani, udali się na emigrację. Mickiewicz w wykładach paryskich powie: „Po rozbiorach Polska okazała się podwojona ... w kraju wszystko co było ... usiłuje podtrzymać tradycje, ocalić prawa narodowe i zachować Polskę dawną. Ale ... co tylko czuło w sobie popęd do czynu, co gonilo za przyszłością ... to wszystko szło szukać Ojczyzny gdzie indziej, składało ludność emigracyjną. Duch polski wyniósł się w kraje obce”. Znaczna część uchodźczego nurtu skierowała się do republikańskiej Francji, do Paryża. Część środowiska emigracyjnego tzw. Agencja przeciwna radykalnemu zamiarowi wzniesienia kolejnego powstania narodowo-wyzwoleńczego w kraju (reprezentowanemu przez tzw. Deputację) - nawiązała do dawnego pomysłu uzbrojenia Polaków za granicą a konkretnie we Francji. Pomysł należał do Kościuszki i sięgał Insurekcji. Teraz, w nowych okolicznościach do niego powrócono. Francuzi walczyli z monarchiami, które rozgrażyły Polskę i zwyciężali. Rysowała się więc wśród Polaków nadzieja powrotu do kraju z orężem w rękę, u boku zwycięskiej armii Napoleona. Projekt utworzenia oddziałów ochotniczych złożonych z Polaków przedłożył Dyrektoriatowi gen. Jan Henryk Dąbrowski. Oddziały te miały stanowić zawiązek i szkołę armii dla Polski. Trwała epoka klasycyzmu, wzorce antyczne oddziaływały mocno, stąd i nazwa Legiony. Miały być sformowane z żołnierzy i oficerów, którzy w ostatnich wojnach o ratowanie niepodległości dali dowody patriotyzmu oraz z Polaków z zaboru austriackiego, jeńców wojennych lub dezertów, którzy w Galicji siłą zostali wcie-

leni do armii. Służba w Legionach miała być szkołą nowych zasad demokratycznego współżycia i zaczynem takiego ustroju w przyszłej Polsce. Koncepcja Dąbrowskiego była klarowna. Dyrektoriat z Paryża odesłał Dąbrowskiego do Bonapartego w Lombardii, która wówczas była areną wojny z Austriakami, z kolei przekształconą w córę-republikę Cysalpińską. Napoleon miał ostatecznie zdecydować o losie koncepcji. Ponieważ werbunek do armii lombardzkiej szedł opornie, Napoleon zgodził się „na próbę” uformować z polskich jeńców wojennych batalion.

W swej *Odezwie Legionowej* wydanej w Mediolanie 20 stycznia 1797 r. Dąbrowski pisze: „Polacy! Nadzieja powstaje. Francja zwycięża. Ona się bije za sprawę narodów, starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół ... Triumfy Rzeczypospolitej Francuskiej są naszą jedyną nadzieją, za jej pomocą ... może zobaczymy jeszcze domy nasze”. Powstały Legiony Polskie jako formacja posiłkująca Lombardię. Zastwierdzono polski krój mundurów, jak też oznaki i zwyczaje polskie. Żołnierze mieli na naramiennikach hasło: „Ludzie wolni są braćmi” oraz nosili trójkolorowe francuskie kokardy.

Idea Legionów była wspaniała. Od początku jednak były traktowane instrumentalnie. Niezależnie jednak od dramatu Legionów skazanych na zmarowanie i znów się odradzających, wiernych i mężnych - były one oazą wiary narodowej w przetrwanie, szkołą wychowania obywatelskiego. Kładziono tu nacisk na edukację żołnierzy. Organizowano kursy, samokształcenie. Dbano o kształcenie moralne.

Najlepszym wyrazem ducha tego wojska jest wywona, udojstojniona dziś rangą hymnu *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*. Słowa napisał Józef Wybicki, działacz oświeceniowy, członek obozu reform doby stanisławowskiej, zwolennik *Konstytucji 3 Maja*, uczestnik Insurekcji, pisarz polityczny i poeta a obecnie gorliwy zwolennik tworzenia Legionów. On to przybywszy z Paryża do kwatery głównej Legionów w Reggio Emilia, utworzył tu tę nieśmiertelną pieśń między 7 a 20 lipca 1797 r. 7-go bowiem przybył Wybicki do kwatery, zaś 20-go generał-wódz, na którego cześć poniekąd *Pieśń* powstała - opuścił Reggio. Natomiast co do dokładniejszej daty napisania słów i publicznego prawykonania *Pieśni* - badacze gubią się w domysłach. Wiemy natomiast z listu Dąbrowskiego do Wybickiego z 29 sierpnia 1797 r., iż generał niezwykle rad jest ze „swego” mazurka oraz że żołnierze do pieśni coraz więcej gustu nabierają”. Szybko przyjęła się w szeregach.

Pieśń cała składała się z sześciu zwrotek. Jej autograf, przechowywany przez rodzinę autora do drugiej wojny światowej za-



Józef Wybicki

ginał lecz poszlaki prowadzą za nim do Rosji, gdzie miejmy nadzieję, zostanie cudem odnaleziony i odzyskany. Tymczasem dysponujemy wykonaną na polecenie wnuka autora w 1886 r. podobizną autografu. Sporządzono ją wówczas w 24 egzemplarzach i rozesłano do znaczniejszych zbiorów narodowych m. in. do Biblioteki Jagiellońskiej, Ossolińskich i Biblioteki Polskiej w Paryżu. Autorstwo słów nie budziło nigdy wątpliwości. Co zaś do melodii, było wokół tego pewne zawikłanie, jednak dawno już wyjaśnione. Otóż podejrzewano, że znakomity Michał Kleofas Ogiński jest autorem melodii. Rzecz polegała na nieporozumieniu. Ogiński, przyjazny Legionom patriota napisał *Marsza dla Dąbrowskiego*, o czym sam w swych *Pamiętnikach* wspomina. Na tej podstawie przypuszczano, że to była melodia do słów Wybickiego. Gdy jednak w zbiorach wiedeńskich odnaleziono wydane w 1797 r. *Marsza Ogińskiego*, zaś w zbiorach berlińskich pośród pochodzących z około 1800 r. zapisów tańców polskich odkryto też mazura ludowego znanego w II połowie XVIII w., na którego melodię *Pieśń* była śpiewana - sprawy ostatecznie się powyjaśniały. Autorem słów *Pieśni Legionów* jest Józef Wybicki, który napisał je na podkładzie znanej ludowej melodii mazura. Melodia ta też wiele przyczyniła się do popularności śpiewu.

Zatrzymajmy się teraz nad wymową i ideową *Pieśni*, jej istotą oraz tajemnicą żywotności. Genialność tej nieśmiertelnej *Pieśni* tkwi w jej nowatorskim sensie. Dotychczas naród utożsamiano z mieszkańcami danego państwa. Pojęcie państwa i narodu było identyfikowane. Przekonanie takie było przyczyną pesymistycznych postaw a nawet rozstroju nerwowego, melancholii i obłędu wieku szlacheckich jednostek na tle patriotycznym po klęsce rozbiorów. Upadła Polska,

nie ma państwa, więc wkrótce nie będzie Polaków. I oto wybuchła Pieśń podjęta przez garstkę żołnierzy-tułaczy.

*Jeszcze Polska nie umarła
Kiedy my żyjemy
Co nam obca moc wydarła
Szablą odbijemy!*¹

Słowa te są jakby zanegowaniem traktatów rozbiorowych, są świadectwem żywotności narodu i oświadczeniem woli wybicia się własnym orężem na niepodległość. Śpiewane na melodię ludowego mazura szybko stały się własnością żołnierzy. Warto przytoczyć wypowiedź Mickiewicza z wykładów paryskich, na temat: *Jeszcze Polska*, „słowa te mówią, że ludzie mający w sobie co istotnie stanowią narodowość, zdolni są przedłużyć byt swego kraju, niezależnie od warunków politycznych tego bytu i mogą nawet dążyć do urzeczywistnienia go na nowo”.

Już w epoce napoleońskiej przeniesiona „z ziemi włoskiej do Polski” przez Legionistów ta „polska Marsylianka” wiązała coraz bardziej uczucia narodowe coraz to szerszych warstw polskiego społeczeństwa. Mickiewicz uważa, iż „Cała historia Księstwa Warszawskiego i nawet Królestwa Polskiego aż do rewolucji 1830 r. zawiera się” w tych kilku zwrotkach. „Słowa Pieśni Legionów polskich poczynają się od wierszy, które są godłem historii nowej”. Śpiewano ją w obozie, w marszu i w boju. Książę Józef Poniatowski w 1809 r. przy dźwiękach tej pieśni wprowadzał wojsko polskie do oswobodzonego od Austriaków Krakowa. W wielu domach polskich stały od tamtych czasów zegary kurantowe wygrzywające tę „swojską” melodię. Pamiętamy też scenę z arcypoeMATU Mickiewicza jak 19-letni Tadeusz, co miał „Kościuszkowskie miano” na pamiętce Dubienki, przybywa do dworu stryja w Soplicowie, latem 1811 r., ogarnia wzrokiem sprzęty, ściany, obrazy z Kościuszką, Korsakiem, Reytanem, spostrzegł w kącie „zegar kurantowy i z dziecinną radością pociągnął za sznurek, by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek”. Pieśń stała się umiłowaniem pokoleń.

W okresie Królestwa Polskiego zepchnięta została może na drugi plan przez powstałą wówczas *Boże coś Polskę* zmuzykowaną przez Karola Kurpińskiego. Jednak już w czasie powstania listopadowego powróciła do swej funkcji *Pieśń Legionów*, choć zarazem właśnie wtedy powstała porywająca *Warszawianka*: „Oto dziś dzień krwi i chwały ...”. Wtedy to w powstańczych drukach ulotnych do autorskiej redakcji Pieśni wprowadzono zmiany, które okazały się trwałe do dziś. W pierwszej zwrotce: „Jeszcze Polska nie umarła” zmieniono na „... nie zginęła” i „co nam obca moc wydarła szablą odbijemy” zmieniono na „co nam

obca przemoc wzięła szablą odbierzemy”. W refrenie zaś dokonano poprawniejszej stylizacji wiersza „do Polski z ziemi włoskiej” na „z ziemi włoskiej do Polski”. Popularyzowana przez powstańcze druki ulotne była śpiewana na polu bitwy grochowskiej 26 lutego 1831 r. Z tym momentem zwykło się później wiązać początki *Pieśni Legionów* jako hymnu narodowego. Z pieśni wojskowej stawała się pieśnią narodową. Przyjęta przez polistopadową emigrację była też śpiewana podczas manifestacji politycznych w kraju pod zaborami. Nie dopuszczana przez cenzurę, ścigana przez zaborcze prawo, była powodem wyroków i zsyłki. Równocześnie wciąż była wydawana w tajnych drukach i śpiewnikach zawsze wśród naczelnich tekstów. Żyła na różny sposób np. zmieniała się liczba jej zwrotek. Już w okresie Księstwa Warszawskiego po zawarciu przez Napoleona z carem pokoju w Tylży, wypadła z pieśni ostatnia zwrotka pierwszej redakcji, wspominająca „raclawickie kosy” i Kościuszkę, będąca śladem nadziei na przyjęcie przezeń dowództwa Legionów. Kościuszkę nadal pozostawał autorytetem moralnym dla Polaków, ale de facto wycofał się z życia politycznego.

W czasie wielkich manifestacji w Warszawie jakie uprzedziły Powstanie Styczniowe, śpiew „Boże coś Polskę ...” ze zmienionym teraz refrenem, mieszał się często z dobitniejszym „Jeszcze Polska ...”. W czasie powstania styczniowego władze carskie odebrały pocztylionom trąbki, gdyż często wygrywali oni tę zakazaną melodię.

Pod wpływem naszej pieśni narodowej i na jej podobieństwo powstały hymny: Słowaków, Czechów, Chorwatów. Tłumaczono też *Pieśń Legionów* na francuski, niemiecki, angielski i rosyjski. Była znakomitym instrumentem propagandy sprawy Polski. Stała się podstawą licznych przeróbek powstających w coraz to nowych okolicznościach politycznych. Była źródłem całego nurtu poetyckich nawiązań. Swoistej monumentalizacji *Pieśni Legionów* w literaturze narodowej dokonał Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Któż nie pamięta tych wersów z koncertu Jankeiela:

*Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne
Że struny zadzwoniły jak trąby mosiężne
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła.
Marsz triumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła*

Na początku wieku XX do repertuaru najszacowniejszych pieśni narodowych dołączyła nowo powstała *Rota* Konopnickiej.

Gdy Polska wreszcie zmartwychwstała, Sejm ustalił godło i barwy, wstrzymał się natomiast z ustawową decyzją co do hymnu. Trwała dyskusja, w której rozlamywały się głosy między: *Boże coś Polskę*, *Rotą* a *Jeszcze Polska nie zginęła*. W końcu *Pieśń Legionów* jako wyraz wiary w Niepodległość, towarzysząca wszystkim walkom o tę niepodległość, mająca w so-

bie moc wzbudzania entuzjazmu, w roku 1926 na podstawie okólnika Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - została uznana za Hymn państwowy. W roku następnym powtórzył to okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych a MWR i O podał oficjalną melodię.

W czasie II wojny Hymn powrócił do funkcji pieśni bojowej. Słychać go było na wszystkich frontach i w bitwach np. pod Monte Cassino. Śpiewany z odkrytą głową podczas powstania warszawskiego miał krzepić ducha i pomagał przetrwać wszelkie niedostatki. Śpiewali tę *Pieśń* partyzanci. Jej pierwszy wers był tytułem gazety podziemnej. Z jej pierwszymi słowami na ustach ginęli jak dawniej w XIX w., tak i teraz, za wierność Polsce - patrioci, z rąk niemieckich i później w czasach PRL. Wprowadził Minister Oświaty rozporządzeniem z 20 czerwca 1948 potwierdził funkcję tej *Pieśni* jako Hymnu, to jednak pamiętamy, że przez lata był on przy oficjalnych okazjach grany i śpiewany wraz z Hymnem Związku Sowieckiego. Uczestnik wielkiego wiecu na Placu Defilad w Warszawie, 24 października 1956 r. wspomina: „gdy prowadzący go sekretarz PZPR (Gomułka) zaproponował odśpiewanie *Międzynarodówki*, my zaintonowaliśmy *Jeszcze Polska nie zginęła*”. I tak było w całej Polsce tamtej jesieni.

Abstrahując od jej oficjalnego wykonywania z należytą powagą tajemnicą tej niezwykłej *Pieśni* jest, że rezonuje ona z najgłębszym instynktem narodu i odzywa się spontanicznie, żywiłowo w najistotniejszych momentach. Tak np. usłyszeliśmy ją na zakończenie sierpniowych strajków po podpisaniu umów gdańskich i następnie wielokrotnie w tzw. okresie I Solidarności.

Walce zawsze towarzyszyła *pieśń*. Dziś śpiew *pieśni*, nawet takiej jak ta, to stanowczo za mało. Trzeba nam głęboko pojąć treść jej słów. Dziś słowa: „co nam obca przemoc wzięła szablą odbierzemy” można uznać za historyczną pamiętkę, ale wciąż aktualne pozostają słowa pierwsze: „Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy”; są wciąż w każdym pokoleniu na nowo głęboką prawdą. W duchu tej *Pieśni* jak feniks odradzają się wciąż na nowo pokolenia, aby nasz hymn współbrzmiał z innymi hymnami, aby nasze barwy łopotwały obok innych flag narodów Europy i świata.

W słowach „Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy” zawiera się wciąż aktualne zadanie naszej codzienności. I cisną się na myśl słowa Mickiewicza „spełnienie tego dzieła to solidarna praca nad odrodzeniem Ojczyzny jest obecnie celem narodowości polskiej”. I cisną się na myśl słowa Papieża o „polskiej prawdzie” i naszym „polskim czynie”, wypowiedziane ostatnio pod Giewontem.

Mieczysław ROKOSZ

¹ W artykule *Droga do niepodległości*, G. K. nr 39 z 10.11.1996 r. (s. 8) w cytowanym fragmencie wkradły się dwa błędy za co moich Czytelników przepraszam.

SPOTKANIE PRZY BRAMIE TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

Gdy do rąk czytelników dotrze obecny numer „Głosu Katolickiego” Polacy w Ojczyźnie będą mieli już za sobą wielkie przeżycia i emocje związane z wizytą Ojca Świętego. Chciałabym podzielić się moimi refleksjami na temat Apelu Trzeciego Tysiąclecia - spotkania ważnego dla młodego pokolenia Polaków, a jakby mniej nagłaśnianego.

Pomysł zrodził się w Duszpasterstwie Akademickim OO. Dominikanów w Poznaniu. Pomysłodawcą i głównym organizatorem przedsięwzięcia był ojciec Jan Góra - znany i lubiany również w naszym środowisku paryskim, wielokrotny rekolekcjonista i publicysta. To on właśnie zwrócił się do Ojca Świętego, dzieląc się swoim wielkim marzeniem - pragnął bowiem, aby Jan Paweł II przed zbliżającym się rokiem 2000 poprowadził polskiego chłopaka i polską dziewczynę, a wraz z nimi symbolicznie całą polską młodzież w Trzecie Tysiąclecie Chrześcijaństwa. Pisał: „Któż inny może nas przeprowadzić przez bramę III Tysiąclecia, jak nie Ty Ojciec Święty”. Papież przyjął propozycję, wyrażając jednak wątpliwość: „Cóż, ja bym się bardzo chętnie tam wybrał, ale dadzą to?”. Gdy ogłoszono termin piątej wizyty Ojca Świętego w Polsce na czerwiec br. w związku z obchodami 1000 -lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha - patrona Polski, abp Henryk Muszyński - metropolita gnieźnieński zaprosił młodzież. Ojciec Góra pisał do Jana Pawła II: „Proszę o błogosławieństwo dla tego pomysłu a pieniądze same się znajdą”. I rzeczywiście, w trzy dni po otrzymaniu i odczytaniu błogosławieństwa w kościele akademickim, zgłosiła się anonimowa fundatorka, mieszkająca od 18 lat we Francji, silnie związana jednak pochodzeniem z okolicami Gniezna, która zakupiła 24 hektary ziemi i przekazała je Duszpasterstwu Akademickiemu.

Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania. W środowisku akademickim Poznania trwały nieustanne modlitwy i krzątania nad realizacją zamierzenia. Komunikaty z przygotowań ojciec Góra podawał co środę w Radiu Maryja. W wywiadzie, którego udzielił mi w lutym br. powiedział: „... trzeba wybudować bramę większą niż dotychczas i myśmy chcieli ją wybudować. Kto przez nią przejdzie zostawi nie tylko wiek, ale całe tysiąclecie... wymyśliliśmy, że będzie ona miała kształt ryby czyli Chrystusa, żeby młodzi ludzie wybrali Chrystusa jako Pana i Naczytelnia życia. Będzie to wielki Apel Trzeciego Tysiąclecia.

To urzekające urodę miejsce, na którym miało odbyć się spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą, znajduje się we wsi Imiołki



malowniczo położonej nad brzegami Jeziora Lednickiego w pobliżu Gniezna, na prastarej polskiej ziemi, gdzie przyjęliśmy chrześcijaństwo i aktem tym weszliśmy w krąg kultury europejskiej.

Ojciec Święty przelatując z Gorzowa Wlkp. do Gniezna, gdzie odbywały się główne uroczystości związane z 1000 -leciem męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, miał zatrzymać się na „łącze dominikańskiej”. Tam od godz. 17.00 czekało na Niego, zgromadzonych wokół relikwii św. Wojciecha, kilkanaście tysięcy młodych Polaków: studenci, uczniowie, harcerze. Młodzież uczestniczyła we Mszy św. sprawowanej pod przewodnictwem biskupa pomocniczego Archidiecezji Gnieźnieńskiej Stanisława Gądeckiego w koncelebrze kilkudziesięciu duszpasterzy akademickich z całego kraju. Około godz. 21.00 przewidywane było lądowanie Ojca Świętego i przeprowadzenie zgromadzonej tam młodzieży przy śpiewie hymnu trzeciego tysiąclecia, który został napisany przez Jacka Sekulskiego do psalmu króla Dawida *Bramy podnieście swe szczyty, unieście się odwieczne podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały.*

Do bezpośredniego spotkania jednak nie doszło. Ojciec Święty przelatując śmigłowcem w drodze do Gniezna, trzykrotnie okrążył zbudowaną w kształcie ryby bramę i zgromadzoną wokół niej kilkunastotysięczną grupę młodzieży. Bezpośrednio po przelocie odtworzono młodzieży taśmę z nagraniem przemówienia Ojca Świętego skierowanym do uczestników tego spotkania, w którym Jan Paweł apelował: „Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wierz-

cie Jego słowem, wierzcie Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie. Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb”. Dalej zachęcał: „Idźcie wiernie drogą Chrystusa w nowe czasy”, przypominając, że „Chrystus jest Bramą ale także Drogą, Prawdą i Życiem”. Ojciec Jan Góra - organizator spotkania był bardzo szczęśliwy, po spotkaniu powiedział: „... gdyby Ojciec Święty nie zaakceptował naszej inicjatywy, to by tu nie przyleciał. Nie dość, że był, że dał swo-

je przesłanie - nie tylko napisane - ale sam je wygłosił, dał jeszcze krzyż i świecę”. Po całonocnym czuwaniu młodzież udała się do Gniezna, niosąc relikwie Świętego Wojciecha. Do bezpośredniego spotkania Jana Pawła II z młodzieżą doszło po zakończeniu centralnych uroczystości, gdy Papież wywołał okrzykami i śpiewem wyszedł na balkon rezydencji metropolity gnieźnieńskiego w towarzystwie nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Józefa Kowalczyka i abp. Henryka Muszyńskiego. Zgotowano Mu olbrzymią owację. Ojciec Święty zapytał: „Coście wczoraj robili? Przez bramę żeście przechodzili”. Uczestnicy Apelu złożyli Ojcu Świętemu meldunek ze spotkania i powtórzyli najważniejszy fragment wczorajszego apelu: „Uroczyste uznajemy i ogłaszamy, że naszym Panem i Zbawicielem jest Jezus Chrystus”. Potwierdzili, że poczuwają się do obowiązku „przyjęcia, szczenia i przekazania następcom depozytu wiary”, otrzymanego od pokoleń Polaków. Na zakończenie spotkania Ojciec Święty udzielił młodzieży apostolskiego błogosławieństwa. Część młodzieży specjalnym pociągiem udała się do Poznania, gdzie pod Poznańskimi krzyżami, w miejscu upamiętniającym bohaterski protest robotników Poznania w czerwcu 1956 r. spotkali się ponownie z Papieżem. Odbyło się tutaj największe z modlitewnych spotkań Jana Pawła II z polską młodzieżą, podczas tegorocznej pielgrzymki, na zakończenie którego Ojciec Święty zachęcał ich gorąco do jak naliczniejszego przyjazdu do Paryża na Światowe Dni Młodzieży.

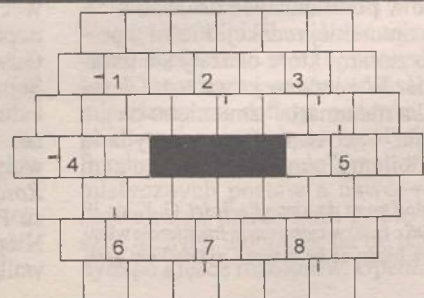
Elżbieta OLSZAK

WIRÓWKĘ DLA DZIECI... PROPONUJE MARIA RYSIAK

Hasła do „wirówki”:

1. Drapieżny kot w prążki, 2. Zwierzę z bardzo długą szyją,
3. Gatunek zająca, 4. U Disneya - to Miki, 5. Dziecko słonia,
6. Krętoroga górską antylopa, 7. Chodziła po desce, opowiedzieć Wam jeszcze?, 8. Rozumny ssak morski.

Zyczymy miłej zabawy.



BAŚNIE DLA PAULINKI

BAJKA O CZAPCE NIEWIDKĘ

Daleko za rzeką i polem,
W środku Lasu Bajkowego
Na Polanie Szmaragdowej
Rośnie wielkie, stare Drzewo.

W grubym pniu są drzewi ukryte,
Ogromna to tajemnica,
Za nimi schodki malutkie
I wielka kamienna piwnica;

Mieszka tam mądry czarodziej,
który zaklęcia zna wszystkie,
Ma księgi magiczne, uczone,
I w skrzyni - Czapkę Niewidkę;

Gdy taką czapkę nałoży
I powie tajemne zaklęcie,
Wnet staje się niewidzialny
i wchodzi, gdzie zechce, wszędzie.

Gdy kiedyś spotkam go w lesie
I porozmawiam z nim chwilkę,
Poproszę go bardzo ładnie
o taką Czapkę Niewidkę.

Ptaki mnie nie zobaczą,
Więc wejść do ich gniazdek,
zwierzęta będą podglądać
Do lisich nerek zajrzeć.

Przyjdę do domu cichutko,
Nikt mnie nie będzie widzieć,
Wejść, gdzie mi nie wolno,
Będę w kąciku siedzieć.

Wszyscy się będą dziwić,
Bo wszystkiego się dowiem,
Co kto robił, co mówił,
Na drugi dzień im powiem.

A wtedy każdy zechce,
Jak ja takiej czapki zażądać.
Więc może jednak lepiej,
Nikogo nie podglądać.

Dobrze, że jest tylko jedna
polana Szmaragdowa,
I jedna Czapka Niewidka,
Którą Czarodziej schował...

Anna MALINOWSKA



WŁASNYM GŁOSEM Z... PROVENCE

Tak, tak, to nie błąd korekty, dziś rzeczywiście pragnę się podzielić nie tyle własnymi myślami,

co wrażeniami z pięknej Prowansji, gdzie spędziłem prawie cały ubiegły miesiąc na wędrówkach po francuskich Alpach. Oczywiście zobaczyłem tam nie tylko góry, lecz także legendarną Marsylię i morze, a to już dzięki wiernemu czytelnikowi „Głosu Katolickiego”, panu Marianowi Satoremu, chłopakowi z Krzepic - jak sam o sobie powiada - który od 40 lat mieszka w tamtym regionie.

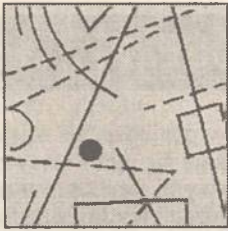
Jego bezinteresownej gościnności i uprzejmości wiele zawdzięczam, za co z tego miejsca serdecznie dziękuję.

Faktycznie miałem okazję ujrzeć nie tylko góry i morze i przekonać się osobiście, że Europa Zachodnia też jest ładna, ale zobaczyłem również prawdziwą francuską wieś, która robi wrażenie znacznie zamożniejszej niż mój Laskowiec. Ponadto spostrzegłem, że francuscy konserwatorzy zabytków dbają w sposób bardziej zdecydowany o zachowanie stylu zabudowy historycznych osad, wiosek i miasteczek Prowansji, czego nie można niestety powiedzieć o rozwichrzonej, albo raczej zeszpeconej, ludowej architekturze polskiej prowincji, która w sposób nie zawsze usprawiedliwiony wojennymi kataklyzmami zatraciła, zwłaszcza w ostatnim półwieczu swój narodowy charakter na rzecz pseudonowoczesności.

Nie da się ukryć, że z zazdrością spoglądałem na ład, porządek i logikę urbanistyczną południowej Francji. Jednakże, mimo, iż Prowansja jest jednym z najpiękniejszych zakątków na ziemi, bliższym memu sercu pozostanie swojski krajobraz Mazowsza, którego majowa zieleń jest bezkonkurencyjna w Europie, acz ze smętkiem, choć szczerze muszę przyznać, że chyba Monte Carlo przewyższa uroczą Zduńską Wolę, Toulon - Żyrardów, a Tourves - Szadek w województwie siedleckim. Szczególnych doznań dostarczył mi wspaniały widok sanktuarium Notre Dame de la Salette. Gorąco zachęcam moich Czytelników do odwiedzenia tej świątyni położonej bardzo wysoko w alpejskich górach. Gwarantuję, że najbardziej sceptycznego turystę i katolika urzeknie peregrynacja do tego cudownego miejsca. I tam rzecz jasna spotkałem moich kochanych rodaków, których wszędzie można zobaczyć ostatnio na wędrownych szlakach Europy. Nadrabiamy półwiekowe zaległości. Polacy z regionu Prowansji upodobali sobie jednak najbardziej małą kapliczkę położoną w masywie górskim zwanym La Sainte Victoire. Co roku

w poniedziałek Zielonych Świąt spotykają się tam Polacy z okolic Marsylii ze swymi francuskimi przyjaciółmi z organizacji les Amis de Sainte Victoire z siedzibą w Aix de Provence. Stowarzyszenie to w czasie stanu wojennego wniosło ofiarą pomoc naszym rodakom w kraju. Prezes tej organizacji Paul Jourdan otrzymał w roku 1986 podczas pobytu w Santiago de Compostella w Hiszpanii kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej od naszego rodaka płk. Stanisława Śliwińskiego, który w czasie ostatniej wojny prowadził w tamtym rejonie działalność wywiadowczą na rzecz aliantów. Szczęśliwie zakończoną. Obraz został właśnie umieszczony w małej kapliczce na Świętej Górze Zwycięstwa i co roku pielgrzymują doń nasi rodacy zamieszkałi w Prowansji, by oddać pokłon Królowej Polski. Tak było i w te Zielone Świąta. Z tym, że tego roku i ja miałem zaszczyt uczestniczyć wraz z małżonką w uroczystej Mszy św. celebrowanej przez polskiego kapłana z Marsylii - proboszcza ks. Ryszarda Biernata. Serdecznie pozdrawiam. Potem wszyscy zasiedli do wspólnej wesołej uczty kulinarnej, dzieląc się wzajemnie przyniesionymi z domu przysmakami. Po dwugodzinnej wspinaczce na szczyt wzgórza apetyty dopisywały. Pokonany trud, urok podalpejskich widoków, a z drugiej strony morskiego wybrzeża rodzi przedziwne poczucie braterstwa i sympatii między ludźmi. Wcale się nie dziwię, że z roku na rok przybywa na tę górską majówkę coraz więcej rodaków spragnionych więzi i duchowej spójni z braćmi. Wdzięczna jest ta nowa tradycja emigracyjnego środowiska w dalekiej i pięknej istotnie Prowansji. I chyba pożyteczna, albowiem jak się zorientowałem, nasi rodacy na obczyźnie żyją na codzień w dość dużym odosobnieniu i rozproszeniu, wzajemnie wobec siebie często nieufni, rzekłbym nawet przesadnie zdezintegrowani i zupełnie wobec siebie bez powodu podejrzliwi. To chyba jakaś pozostałość po dawnych czasach. Dopiero na szczycie tej góry pojąłem jaką ważną rolę pełni w stosunku do tych osób Polska Misja Katolicka we Francji. Ale wszystko co piękne krótko trwa. Aby zdążyć do Kraju w przeddzień pielgrzymki Ojca Świętego, gnałem co koń (mechaniczny) wyskoczy przez Alpy francuskie, włoskie, austriackie i szwajcarskie, z krótkimi przerwami na positek i małą drzemkę, cały dzień i noc, i dzień. Wszędzie pięknie, ale w Polsce najpiękniej. I w Laskowcu po prostu cudownie.

Karol BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

HISTORIA NA ŚMIETNIKU

A przecież zwykło się mówić raczej o śmietniku historii, na który trafiają - chciałem napisać „bezpowrotnie”, ale... - idee kompromitujące i dziesiątkujące ludzkość. Ostatnio wysyłaliśmy tam w euforii, a okazuje się, że trochę zbyt naiwnie - komunizm. Ale kto mógł przypuszczać, iż już w 1997 roku jawni komuniści i to na drodze w pełni demokratycznej znajdują się w rządzie... francuskim. Cóż, nie zbadane okazują się wyroki historii i siła przyzwyczajenia.

Ale powróćmy do sytuacji odwrotnej czyli takiej, kiedy to sama historia - w formie gazetowych literek, odezw, marzeń narodów, dziejowych szans i zawirowań, i wielkich emocji - a pisana na bieżąco i na kolanie, i pod wpływem chwili - trafia nagle na wysypisko lub prosto w ogień pieca i zapomnienia. I może to lepiej? Opadają bowiem emocje, czas goi bolesne

rany, odchodzą ci, którzy czuli wzajemną, a słuszną zapewne nienawiść. Następujące naturalne oczyszczenie przedpola dla nowych wydarzeń, pokoleń, dla nowej nadziei, że tym razem prawda zatryumfuje, a pokój będzie trwały, a może i sprawliwy. Powie ktoś doświadczeni i znający historię, a może i naturę ludzką - utopia. Ale przecież sceptycyzm nie zwalnia wcale z obowiązku dążenia ku dobru powszechnemu nawet najbardziej odległemu. Więc czy nie powinno się czasami, wręcz w ramach higieny dziejowej i porządków w szafie odciążać historię z przypadkowego, doraźnego, choć jakże jeszcze wciąż łapiącego za serce swym drukiem papieru? Ale herezje wygaduję, powie ktoś. A ja odpowiem jednak uparcie - nie każda historia, choć zapisana i zachłannie, z wypiekami na policzkach rozczytywana w owych dniach nadziei wytrzymała próbę i czasu, i prawych intencji. Płomiennym manifesty zwykle przerażają i swoich autorów, i uniesione tłumy. I po kilku latach bohaterzy z pierwszych stron gazet robią się jakby mniejsi. I gdy tak ścisnąć w garści naszej przeszłości te ostatnie naście, a może i dziesiąt lat zapisanych maczkiem na gazetowym, pożółkłym papierze to nagle okaże się, iż tak strasznie mało pozostanie nam z tego prawdy, białych kruków, wielkości. Kogóż dodamy do samotnej postaci „naszego” Ojca Świętego, do Tego, którego jest namiestnikiem? Ile nazwisk, ile wydarzeń? Białe kruki, unikalne egzempla-

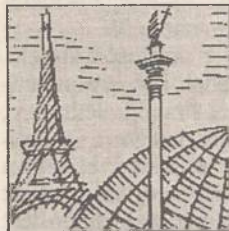
rze. Więc może i lepiej spuścić na resztę zasłone niepamięci, a czasem i miłosierdzia. A wzniosłe, bulwersujące strzępy tamtych dni i naszych nimi wzruszeń niedgysiejszych zachować tylko w zakamarkach pamięci niepisanej, w legendach, baśniach. Wszak pamiętamy zwykle chwile piękne. No chyba, że ktoś nie jest estetą. A zatem? Czy przepuścić te gazetami pisane dzieje przez sito wyłapujące jedynie te prawdziwie epokowe wydarzenia, zachowujące znaczenie autentyczne dla potomnych i... rodzinnego archiwum?

Jak świat światem, to znaczy od dobrych paru lat, może od sławetnego 1989 roku na starej wysokiej szafie w moim miniaturowym „apartamencie” stało zapomniane, mocno przykurzone tekturowe pudełko - po „pampersach”. Nie wtajemniczonym wyjaśniam, iż „pampersy” to... pieluchy jednorazówki. Jak ktoś za wysoko zadarł głowę psuło lekko owe kartonowe pudło „image”... domowników. Dla Kazimierza, najmłodszego z rodu, stanowiło ono zapewne stały i obojętny element otoczenia - było w kącie od zawsze czyli od jego urodzenia. Dla mnie stanowiło magazyn dopiero co przebytej przeszłości, emocji towarzyszących najnowszej historii mojego kraju. W tym prowizorycznym schowku były gazety, których nie mogłem, nie wolno mi było wówczas wyrzucić. Przeprowadzka ma jednak swoje prawa powtarzałem sobie, idąc w kierunku śmietnika taszcząc moje pudło, pełne historii.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Przewodników po Paryżu jest całe mnóstwo, napisanych w różnych językach, przez różnych ludzi i pod różnymi kątami. Polaków zwiedzających Paryż zainteresuje być może przewodnik dosyć specjalny, wydany niedawno staraniem Instytutu Polskiego w Paryżu i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jego autorem jest psycholog z wykształcenia i dziennikarz z zawodu Krzysztof Lubczyński. Paryż był zawsze jego pasją i w czasie różnych lektur uświadomił on sobie, że brakuje - przynajmniej w Polsce - przewodników przybliżających mit Paryża, przypominających, jaką rolę odegrał on w literaturze, filmie, sztukach pięknych i w wyobraźni milionów ludzi, którzy mimo że tego miasta nigdy nie widzieli, to znają je jak swoje własne. Postanowił więc sporządzić przewodnik literacko-historyczny po Paryżu, w którym oprowadzanie po ulicach, placach, kościołach i pałacach wiązałyby się z prezentacją całej warstwy anegdotycznej, imaginacyjnej, obecnej w literaturze i sztuce. Dlatego w książce napisanej przez Lubczyńskiego,



pojawiają się nazwiska tak wielkich pisarzy francuskich jak: Diderot, Voltaire, Balzac, Flaubert czy Stendhal. Są też nazwiska pisarzy, uchodzących za nieco mniej wybitnych, ale którzy byli i są niezwykle popularni: Aleksander Dumas-ojciec, Eugeniusz Sue. Są też pisarze polscy - bo przecież wiemy jaką rolę odgrywa Paryż w życiu Wokulskiego - bohatera „Lalki” Prusa. Pamiętamy też Paryż Mickiewicza i Żeromskiego. W budowaniu wyobrażeń autora przewodnika dużą rolę odegrało także kino: filmy Marcela Carné „Komedianci”, „Bulwar zbrodni”, dzieła Jeana Renoira „Reguła gry”, „Marsylianka”, wszystkie pamiętne filmy płaszcza i szpady z Jean Marais, „Garbus” według Fevala, filmy z Jean Gabin i Michèle Morgan, których scenarią był Paryż. Przykładów jest wiele i długo jeszcze można by je wymieniać. Krzysztof Lubczyński miał zresztą tyle materiałów, że z części musiał zrezygnować. Marzy mu się napisanie drugiej wersji przewodnika, która byłaby bogatsza i poszerzona. Być może jego wydawca -

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, którym kieruje Andrzej Peciak, zdecyduje się kiedyś podjąć wyzwanie, na pewno warto.

Dodać należy, że strona graficzna przewodnika Lubczyńskiego jest bez zarzutu. Naprawdę doskonałe zdjęcia wykonał Wojciech Korsak, który Paryż wyczuwa jak mało kto. Jego fotografie Paryża są czarno-białe, mają zatem wdzięk trochę staromodny. Ma się nawet czasami wrażenie, że są to zdjęcia ukazujące nam Paryż z przeszłości, już nie istniejący. Wykonane zostały jednak na przestrzeni ostatnich 10 lat i są jak najbardziej aktualne. Wspaniale pasują do tego, co pisze Lubczyński o Paryżu jako micie, o Paryżu jako mieście, w którym zamieszkał być może duch europejskiej kultury. Formą graficzną całości przewodnika zajmował się Jerzy Durakiewicz i trzeba mu bardzo za nią podziękować. Książka jest bardzo ładna, a przy tym niewielka i poręczna, i na pewno zmieści się w kieszeni każdego turysty, nie będąc dla niego specjalnym obciążeniem.

Przewodnik literacko-historyczny po Paryżu dostępny jest w polskich księgarniach w Paryżu.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

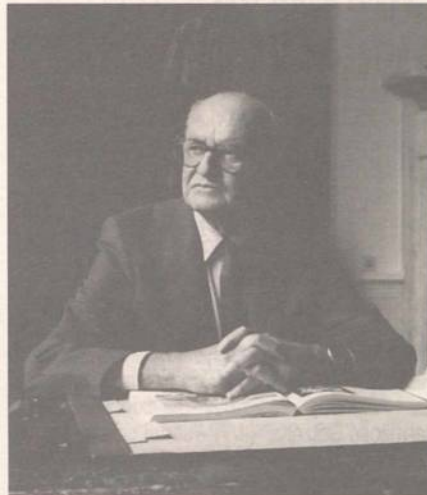
■ W ostatnich latach ukazało się w Polsce wiele książek dotyczących Polonii i Polaków mieszkających w różnych krajach świata. Między innymi na uwagę zasługują takie pozycje jak: Małgorzata Gmurczyk-Wrońska: **Polacy we Francji w latach 1871-1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne**, Wyd. «Neriton», Warszawa 1996, s. 296; Andrzej Nils Uggla: **Polacy w Szwecji w latach II wojny światowej**, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1996, s. 312; Edward Walewander: **Życie dla pojednania**, Lublin 1997, s. 96; Edward Walewander (wybór i wstęp): **Polacy w Estonii mówią o sobie**, Lublin 1997, s. 222; Tadeusz Radzik: **Polska Macierz Szkolna za Granicą**, Lublin 1995, s. 204; Wiesław Stefańczyk: **Język Polonii węgierskiej**, Kraków 1995, s. 138; Jadwiga Plewko: **Duszpasterstwo Polonii w procesie jej integracji ze społeczeństwem kanadyjskim (1875-1988)**, Lublin 1995, s. 464; Zbigniew Wójcik: **Ignacy Domejko. Litwa-Francja-Chile**, Warszawa-Wrocław 1995, s. 636; Władysław S. Kucharski: **Związek Polaków w Austrii «Strzecha» 1894-1994**, Lublin-Wiedeń 1996, s. 283; Zdzisław Malczewski: **Obecność Polaków i Polonii w Rio de Janeiro**, Lublin 1995, s. 350; Stanisław Ciesielski: **Polacy w Kazachstanie w latach 1940-1946. Zesłańcy lat wojny**, Wrocław 1996, s. 314; Henryk Chałupczak: **Szkolnictwo polskie w Niemczech 1919-1939**, Lublin 1996, s. 298; Jan Mazur: **Kształcenie sprawności komunikacyjnej Polaków ze Wschodu**, Lublin 1995, s. 257; Maria Danilewicz-Zielińska: **Książka i czytelnictwo polskie w Wielkiej Brytanii. Szkice**, Warszawa 1996, s. 230; Józef Buszko: **Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848-1918**, Warszawa 1996, s. 464.

USA

■ Pod koniec maja br. odbył się na Columbia University w Nowym Jorku V Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych, który zgromadził 195 uczestników. Honorowym gościem Zjazdu był prof. Andrzej Stelmachowski - prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». W swoim przemówieniu powiedział m.in. *Dla mnie osobiście, obecny zjazd był orgonnie ciekawą lekcją rozpoznawczą, pokazującą stan szkolnictwa polonijnego w USA, stan ducha nauczycieli i problemów z jakimi się borykają. Uwidocznił się też wpływ nowej fali nauczycieli na rozwój tegoż szkolnictwa.*

WIELKA BRYTANIA

■ Od zakończenia II wojny światowej mieszka i pracuje w Wielkiej Brytanii wybitny polski historyk sztuki prof. Jerzy Żarnecki.



Jerzy Żarnecki urodził się 12 września 1915 w Starej Osocie (Ukraina). W okresie II wojny światowej walczył jako starszy grenadier 3. Pułku I Dywizji Grenadierów we Francji 1939-1940. Wzięty do niewoli uciekł i przedostał się do Hiszpanii (obóz w Miranda de Ebro) a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie do 1945 służył w Wojsku Polskim. Studia z zakresu historii sztuki odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1933-1938), a studia doktoranckie na University of London. Asystent Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 1936-1939; bibliotekarz w Courtauld Institute University of London 1950-1959; profesor University of Oxford 1960-1961; wykładowca a następnie profesor University of London 1960-1982; wicedyrektor Courtauld Institute University of London 1963-1974; emerytura 1982. Konsultant Enciclopedia dell'Arte Medievale w Rzymie 1991; współpracuje z Akademią Brytyjską nad *Corpus of Romanesque Sculpture of the British Isles* 1988. Autor licznych artykułów, recenzji, tłumaczeń oraz książek m.in.: *English Romanesque Sculpture 1066-1140* 1951, *Later English Romanesque Sculpture 1140-1210* 1953, *English Romanesque Lead Sculpture* 1957, *The Early Sculpture of Ely Cathedral* 1958, *Gislebertus, Sculptor of Autun* (wydanie francuskie 1960, angielskie i amerykańskie 1961, niemieckie 1962), *Romanik. Belser Stilgeschichte* 1970, (tłum. japońskie 1979), *Romanik, Gotik, Byzanz* 1986, *The Monastic Achievement* 1972 (tłum. nie-

mieckie 1975, węgierskie 1986), *Art of the Medieval World* 1975 (tłum. chińskie 1991), *Studies in Romanesque Sculpture* 1979, *Romanesque Lincoln* 1988, *Further Studies in Romanesque Sculpture* 1992. Członek: Society of Antiquaries (wiceprezes 1968-1972) 1954-, British Academy 1968, Institute for Advanced Study w Princeton 1966, Polskiej Akademii Umiejętności (członek zagraniczny) 1992, Polskiej Akademii Nauk (członek zagraniczny) 1994. Doktor honoris causa: University of Warwick 1978, University of East Anglia 1981, University of Dublin 1984. Odznaczenia: Commander of the British Empire (CBE), Krzyż Walecznych (2x), Croix de Guerre, Złoty Krzyż Zasługi, Gold Medal (Society of Antiquaries).

NIEMCY

■ W Bawarskiej Bibliotece Narodowej w Monachium znajduje się wiele poloników. Do najcenniejszych możemy m.in. zaliczyć: wydane w 1540 r. w Krakowie *Historie rozmaite z rzymskich i z innych dziejów wybrane*; z końca XIV wieku *Traktat o życiu aktywnym i kontemplacyjnym dedykowany polskiej Królowej Jadwidze* oraz modlitewnik Marysieńki Sobieskiej

■ Polska Rada Społeczna oraz Dom Sztuki Bethanien przy współpracy organizacji polonijnych zorganizowali w Berlinie cykl imprez pod wspólnym tytułem «U siebie na obczyźnie», prezentujących dorobek polskich artystów tworzących w Niemczech. W berlińskiej siedzibie socjaldemokratów - Domu Willi Brandta - otwarto wystawę ponad 20 artystów z różnych dziedzin sztuki m.in. Marioli Brillowskiej (laureatki głównej nagrody na festiwalu filmowym w Oberhausen), Zbigniewa Rybczyńskiego - zdobywcy Oscara), aktora, reżysera i scenografa Henryka Baranowskiego (*Forum Polonijne*).

INDONEZJA

■ Z inicjatywy dwóch indonezyjskich katolików zostało założone w Dżakarcie Koło Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II. W styczniu br. członkowie Koła zostali zaproszeni do Rzymu, gdzie Jan Paweł II przyjął ich na prywatnej audyencji.

ŁOTWA

■ Rada Miejska Daugavpilsu podjęła decyzję o utworzeniu Centrum Kultury Polskiej w oparciu o działający już Dom Polski «Promień». Zabezpieczono środki finansowe na działalność i utrzymanie budynku. Dom Polski został kupiony przez społeczność polską Daugavpilsu w 1932 roku. Podczas wojny zabrali go władze sowieckie. Na początku lat dziewięćdziesiątych rząd łotewski zwrócił go Związkowi Polaków na Łotwie (*Biuletyn WP*)

7.07.97 do 20.07.97

TVPOLONIA

PONIEDZIAŁEK 7.07.97

15.30 Alfabet rzek polskich - „H” jak Hoczewka; 15.50 „...swego nie znacie...” Katalog zabytków: Złotoryja - Fara; 16.00 „Adampol - Polonezkoj” - film dok. K. Langa (1); 16.30 „Spisz” - relacja z przeglądu zespołów regionalnych w Nidzicy; 17.00 Teleexpress; 17.15 Bractwo przygody i zabawy - dla dzieci; 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej; 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” (23/52) - „Debata” - serial; 19.15 Program rozrywkowy; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Okolice spokojnego morza” - film polski; 21.50 Program rozrywkowy; 22.15 Dziennik telewizyjny - pr. J. Fedorowicza; 22.30 Panorama; 23.00 „Dyplomy i medale”: „Dwie Marie” - film dok. C. Hamer; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: J.S. Bach - I Suita orkiestrowa C-dur; 0.30 „Spisz” - relacja z przeglądu zespołów regionalnych w Nidzicy; 0.50 Wiadomości; 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” cz. 23/52

WTOREK 8.07.97

7.05 Teledyski na życzenie; 7.15 Salon lwowski - Kazimierz Górski - film dok. W. Stępińskiego; 7.30 „Podwieczorek” - program rozr.; 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Alfabet rzek polskich - „H” jak Hoczewka; 9.20 „...swego nie znacie...” Katalog zabytków: Złotoryja - Fara; 9.30 Na polską nutę - pr. dla dzieci; 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” cz. 23/52 - „Debata” - serial (powt.); 11.00 „Adampol - Polonezkoj” - film dok. K. Langa cz. 1 (powt.); 11.30 Program rozrywkowy (powt.); 12.00 Wiadomości; 12.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Okolice spokojnego morza” - film obyczajowy prod. polskiej; 13.35 Powidoki M. Nowakowskiego; (12) „Muzy i zegary” - reportaż; 13.55 I. Trojanowska - „Chcę inaczej” - program rozrywkowy; 14.30 Galeria pod strzechą (powt.); 14.45 W rajskim ogrodzie (powt.); 15.00 Panorama; 15.25 Muzyka rodzima: „Kres wędrowania”; 16.00 Historia; 16.30 Zaproszenie - program W. Nowakowskiego; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Podróż za jeden uśmiech” (4/7) - „Grzybobranie” - serial; 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej; 18.15 „Zespół adwokacki” (3/13) - serial polski; 19.15 Program rozrywkowy; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 „Blisko coraz bliżej” (2/10) - „Przyjadę na ślub. Rok 1870” - serial polski; 21.45 „Tło, które mówi” - film dok. K. Langa; 22.05 „Bohater w alfabetcie” - program W. Nowakowskiego; 22.30 Panorama; 23.00 „Polonia po meksykańsku” - reportaż E. Sitek; 23.30 Rozmowy, rozmówki: „Moje spotkania” - M. Ostrówka; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach...; 0.30 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego. 0.50 Wiadomości; 1.00 „Zespół adwokacki” (3/13) - serial polski.

ŚRODA 9.07.97

7.05 Labyrinty kultury; 7.25 Z archiwum i pamięci (powt.); 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie. 9.00 Muzyka rodzima: „Kres wędrowania”; 9.30 „Podróż za jeden uśmiech” (4/7) - „Grzybobranie” - serial dla młodych; 10.00 „Zespół adwokacki”(3/13) - serial; 11.00 Historia (powt.); 11.30 Program rozrywkowy; 12.00 Wiadomości; 12.15 „Blisko coraz bliżej” (2/10) - „Przy-

jadę na ślub. Rok 1870” - serial polski; 13.30 „Tło, które mówi” - film dok. K. Langa; 13.50 „Bohater w alfabetcie” - program W. Nowakowskiego; 14.10 Auto-Moto-Klub; 14.30 Rody polskie; 15.00 Panorama; 15.30 Historia obyczajów: „Mój dom - moja twierdza” cz. 1 - Alliance; 15.50 Zmierzch emigracji - rozmowy paryskie cz. 2 - film dok. ; 16.30 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych; 17.00 Teleexpress; 17.15 Szafiki - dla dzieci; 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej; 18.15 TEATR TELEWIZJI: J. Mortimer, Brian Cooke - „Komedia sytuacyjna”; 19.15 Program rozrywkowy; 19.40 Dobranocka: „Cypisek, syn Rumcajsa”; 20.00 Wiadomości; 20.30 ADAPTACJE LITERATURY: „Nocne ptaki” - film fab. prod. polskiej; 21.40 Program rozrywkowy; 22.30 Panorama; 23.00 Ze sztuką na Ty: „Muzyczny przewodnik po Krakowie”; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach...; 0.30 Auto-Moto-Klub; 0.50 Wiadomości; 1.00 TEATR TELEWIZJI: J. Mortimer, Brian Cooke - „Komedia sytuacyjna”.

CZWARTEK 10.07.97

7.05 Auto-Moto-Klub; 7.25 Program rozrywkowy; 7.50 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedynki; 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Historia obyczajów: „Mój dom - moja twierdza” cz. 1 Alliance; 9.20 Szafiki - dla dzieci; 9.50 Wielka miłość Balzaka” (4/7) - serial polsko-francuski; 11.00 „Zmierzch emigracji - rozmowy paryskie” cz. 2; 11.30 Program muzyczny; 12.00 Wiadomości; 12.15 ADAPTACJE LITERATURY: „Nocne ptaki” - film polski; 13.25 Program rozrywkowy; 14.30 „Wiedzą sąsiedzi, gdzie susel siedzi” - film przyrodniczy; 15.00 Panorama; 15.30 Credo - magazyn katolicki; 16.00 „Oddział terenowy” - reportaż M. Stacharskiego; 16.30 Labyrinty kultury; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Przyjaciele wesołego diabła” (1/5) - „Latające niedźwiedzie” - serial dla młodych; 17.45 Wielka Gra - teleturniej; 18.35 „Pole niczyje” (2) - serial polski; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 TEATR SATELITARNY: I. Bresan - „Przedstawienie Hamleta we wsi Giucha Dolna”; 22.30 Panorama; 23.00 „Krzyżacy” - film dok. A. Savidis-Gniłańskiej; 23.25 „Zobaczyć wiatr” - film dok.; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach...; „Przeboje Straussów w Łańcucie” cz. 1; 0.30 Labyrinty kultury; 0.50 Wiadomości; 1.00 „Pole niczyje” (2) serial polski (powt.)

PIĄTEK 11.07.97

7.05 „Polonia po meksykańsku” - reportaż E. Sitek; 7.35 Program rozrywkowy; 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Credo - magazyn katolicki; 9.30 „Przyjaciele wesołego diabła” (1/5) - „Latające niedźwiedzie” - serial; 10.00 „Pole niczyje” (2) - serial; 11.00 „Oddział terenowy” - reportaż M. Stacharskiego; 11.30 Program muzyczny; 12.00 Wiadomości; 12.15 „Biała wizytówka” (5/6) - „lub przed pałacem” - serial pol.; 13.15 „Krzyżacy” - film dok. A. Savidis-Gniłańskiej; 13.40 „Zobaczyć wiatr” - film dok. M. Nowickiego; 14.10 Program rozrywkowy; 14.30 Festiwal w Kazimierzu - reportaż; 15.00 Panorama; 15.30 Zwyczajnie i obrzędy: „Wesele szczeniackie” (1) - „Obigrowka”; 16.00 Program dokumentalny; 16.30 Hity satelity; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Ala i As” - dla dzieci 17.30 „Mazi w Gondolandii” - lekcja j. polskiego dla dzieci; 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...”: „Wolność prasy”; 17.45 Wielka Gra - teleturniej;

18.35 „Kapitan Sowa na tropie”(2/8) - „Uprzejmy morderca” - serial; 19.05 Salonowe potyczki - F. Starowieyski; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 „Biała wizytówka” (6) - „Zarząd przy-musowy” - serial; 21.30 Z archiwum i pamięci; 22.30 Panorama; 23.00 Komedianci: „Zawodowiec” - film dok. M. Piestraka; 23.35 „Widzenie” - pr. poetycki; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach...; „Concerti Grossi J.F. Haendla”; 0.30 Hity satelity; 0.50 Wiadomości 1.00 „Kapitan Sowa na tropie” (2/8); 1.30 Salonowe potyczki - F. Starowieyski.

SOBOTA 12.07.97

7.05 Zaproszenie - program krajoznawczy W. Nowakowskiego; 7.25 Galeria pod strzechą: „Z ojca na syna - kowalstwo artystyczne”; 7.40 Hity satelity; 8.00 Piosenki na temat - pr. rozryw.; 8.20 „Ala i As” - dla dzieci; 8.35 Mazi w Gondolandii - lekcja j. polskiego dla dzieci; 8.40 Szafiki - dla dzieci; 9.15 W rajskim ogrodzie - Zima; 9.30 Wiadomości; 9.50 Teledyski na życzenie; 10.00 BRAWO! HIT!; 13.00 Wiadomości; 13.15 Rody polskie: Tyszkiewiczowie cz. 1 - reportaż J. Nowakowskiego; 13.45 „Profesor i gołębie” - film dok. M. Łukowskiego; 14.15 KINO FAMILIJNE: „Dwa światy”(21/26) - serial austrijsko-polski; 14.40 „Widget” (26) - serial dla dzieci; 15.15 Klechdy i bajania: „Jak kowal śmierć przechrzył”; 15.40 „Nagra” - film dok. B. Pawicy i M. Jazienickiego; 16.30 Piosenki na temat - pr. rozryw.; 17.00 Teleexpress; 17.20 SPORT Z SATELITY: X Światowy Polonijny Turniej Tenisowy w Sopocie; 18.30 „Wielka miłość Balzaka” 4/7 - „Komedia ludzka” - serial; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 „Lepiej być piękną i bogatą” - komedia; 22.05 Program rozrywkowy; 22.30 Panorama; 23.00 „Świat naszej wyobraźni” - Koncert (33 Studencki Festiwal Piosenki - 1); 23.45 „Ballada o Januszk”(2) - „W pogoni za kwiatem życia” -

NIEDZIELA 13.07.97

7.05 „Wielka miłość Balzaka” 4/7 - „Komedia ludzka”; 8.00 Słowo na niedzielę; 8.05 „Kiedys Dzikowski, dziś Kandler” - reportaż; 8.25 Folkowe nuty: „Rivendell”; 8.50 „W krainie czarnoksiężnika Oza” (7) - serial; 9.15 Zaproszenie - program krajoznawczy W. Nowakowskiego; 9.35 NIEDZIELNE MUZYKOWANIE: „Wenecki barok w warszawskim zamku”; 10.25 Teledyski na życzenie; 10.35 „Listy w butelce” (2) - „Klasa” - film dok. K. Baranowskiego; 10.55 Kuchnia polska; 11.15 TEATR FAMILIJNY: B. Krupska - „Sceny z życia smoków”; 11.50 Wszystko gra; 12.05 Szkoła na weselo - dla dzieci; 12.30 Skarbiec - magazyn hist.-kult.; 13.00 Pieprz i wanilia: Tropem zła - „Tajemnica Machu Picchu”; 13.30 Biesiady mazurskie; 14.00 Spotkanie z profesorem Zimem: „Miasto zwane Krakowem (2) - „Mechanika zmian”; 14.20 Sceny domowe: „Kapitał; 14.40 Pałace i dwory Rzeczypospolitej; 15.00 Kraina Uśmiechu - program K. Kowalskiego; 16.00 BIOGRAFIE: „Nie lubię lustra” - portret W. Wiesiołowskiego - film dok. Z. Dzięgiela; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Prawdziwe przygody profesora Thompsona” - dla dzieci; 17.40 „Jak cudne są wspomnienia” (2/7) - „W szponach namiętności” - program S. Janickiego; 18.40 Program rozrywkowy; 19.15 „A to Polska właśnie” - program rozrywkowy; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.20 „Potop”(1) - film polski, reż. J. Hoffman; 22.55 Panorama; 23.25 SPORT Z SATELITY; 0.10 „Świat naszej wyobraźni”.

PONIEDZIAŁEK 14.07.97

7.15 Zaproszenie - prog. W. Nowakowskiego; 7.35 BIOGRAFIE: „Nie lubię lustra” - portret W. Wieśniewskiego - film dok. Z. Dzięgieła 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Zwycząje i obrzędy: „Wesele szcawnickie” cz. 1 „Obigrowka”; 9.30 Ala i As; 9.45 Mazi w Gondolandii - lekcja j. pol. dla dzieci; 9.50 Tata, a Marcin powiedział...”; 10.00 „Kapitan Sowa na tropie” (2); 10.30 Salonowe potyczki - F. Starowieyski (powt.) 10.55 Program dokumentalny; 11.25 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki; 12.00 Wiadomości; 12.15 „Potop” (1) - film fab. prod. pol. reż. J. Hoffman; 15.00 Panorama; 15.30 Pałuckie szepty - program A. Uziębło-Schuldy; 15.50 Nie tylko Wawel - „W rezydencji biskupów warmińskich”; 16.00 „Adampol - Polonezkoj” - film dok. K. Langa (2) 16.30 Koncert zespołu „Krywań” - Mrągowo '96; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Bractwo przygody i zabawy”; 17.45 Wielka Gra - teleturniej; 18.35 „Dajcie to na pierwszą stronę” (24/52); 19.20 „Artysta czasu jesieni - W. Rudziński”; 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości; 20.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE; 22.15 Dziennik telewizyjny - J. Fedorowicza; 22.25 Program na wtorek; 22.30 Panorama; 23.00 „Dyplomy i medale”: „Dziecko z katalogu” - film dok. A. Albrecht; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach; 0.30 Koncert zespołu „Krywań” - Mrągowo '96 (powt.) 0.50 Wiadomości; 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (24/52);

WTOREK 15.07.97

7.05 Teledyski na życzenie; 7.15 Pałace i dwory Rzeczypospolitej; 7.30 „Kraina uśmiechu” - program K. Kowalskiego; 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Pałuckie szepty - program A. Uziębło-Schuldy o wynikach prac wykopaliskowych w okolicach Biskupina; 9.20 Nie tylko Wawel: „W rezydencji biskupów warmińskich” (powt.) 9.30 Szkoła na wesoło; 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (24/52); 10.45 „Artysta czasu jesieni - W. Rudziński” (powt.) 11.00 „Adampol - Polonezkoj” - film dok. K. Langa (2); 11.30 Program rozryw.; 12.00 Wiadomości; 12.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE; 13.50 Program rozryw.; 14.30 Galeria pod strzechą; 14.45 W rajskim ogrodzie; 15.00 Panorama; 15.30 Madonny polskie: „Matka Boża Dzikowska”; 16.00 Powtórka z historii - J. Kazimierz; 16.30 Zaproszenie - prog. W. Nowakowskiego; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Podróż za jeden uśmiech” (5/7); 17.45 Wielka Gra - teleturniej; 18.35 „Zespół adwokacki” (4); 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 Blisko coraz bliżej (3); 21.40 „Wojny innych ludzi” - film dok. M. Bukojemskiego; 22.05 „Bohater w alfabetach” - progr. W. Nowakowskiego; 22.30 Panorama; 23.00 „Z ziemi polskiej”: „Wśród pionierów, osadników i poszukiwaczy złota” - film dok. A. Chiczewskiego; 23.30 Rozmowy, rozmówki: „Moje spotkania” - prof. K. Handke; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Walce Fryderyka Chopina gra M. Drewnowski” /1/; 0.30 Zaproszenie - prog. W. Nowakowskiego (powt.) 0.50 Wiadomości; 1.00 „Zespół adwokacki” (4);

ŚRODA 16.07.97

7.05 Teledyski na życzenie; 7.15 Labirynty kultury; 7.25 Z archiwum i pamięci; 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Madonny polskie: „Matka Boża Dzikowska” - rep. J. Kołodziej-

czyka; 9.30 „Podróż za jeden uśmiech” (5/7); 10.00 Zespół adwokacki odc. 4 10.45 Emigranci: Dni Polskie - Londyn '97 - report. M. Mrozińskiej; 11.00 Powtórka z historii - J. Kazimierz; 11.30 Program rozryw.; 12.00 Wiadomości; 12.15 Blisko coraz bliżej (3); 13.20 „Wojny innych ludzi”; 13.45 „Bohater w alfabetach” W. Nowakowskiego; 14.05 Auto-Moto-Klub; 14.25 Rody polskie - Tyszkiewiczowie (1); 15.00 Panorama; 15.30 „Żagary” (6); 16.00 „Brat Maria” - film dok. G. Tomczaka 16.30 Auto-Moto-Klub; 17.00 Teleexpress; 17.15 Szafiki; 17.45 Wielka Gra - teleturniej; 18.35 TEATR TELEWIZJI: K. Orłoś - „Tryptyk”; Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 ADAPTACJE LITERATURY: „Doktor Judym” - film fab. prod. pol.; 22.00 Program rozryw.; 22.25 Program na czwartek; 22.30 Panorama; 23.00 Ze sztuką na Ty: „Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki”; 23.55 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Arcydziela mistrzów baroku”; 0.30 Auto-Moto-Klub; 0.50 Wiadomości; 1.00 TEATR TELEWIZJI: K. Orłoś - „Tryptyk”;

CZWARTEK 17.07.97

7.05 Auto-Moto-Klub (powt.); 7.25 Program rozryw. (powt.); 7.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki (powt.); 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 „Żagary” odc. 6 - „Katastrofiści po katastrofie” (powt.); 9.30 Szafiki - program dla dzieci (powt.); 10.00 Wielka miłość Balzaka” 5/7; 11.00 „Brat Maria” (powt.); 11.30 Program muz. (powt.); 12.00 Wiadomości; 12.15 ADAPTACJE LITERATURY: „Doktor Judym” (powt.); 13.45 Program rozryw. (powt.); 14.35 „Profesor i gołębie” - film dok. M. Żukowskiego (powt.); 15.00 Panorama 15.30 Credo - magazyn katolicki; 16.00 „Dreszcze” (4) - reportaż; 16.30 Labirynty kultury: „Kof” 17.00 Teleexpress; 17.15 Przyjaciele wesołego diabła 2/5 - „Piszczalka, to ja”; 17.45 Wielka Gra - teleturniej; 18.35 „Pole niczyje” /3 prod. pol.; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 TEATR SATELITARNY: „Mąż, żona, dziewczyna i złodziej, czyli sceny miłosne z Shakespeare'a”; 21.40 „Małe ojczyzny”: „Rzeka Łódź” - film dok. W. Maciejewskiego; 22.30 Panorama; 23.00 Przegląd reportaży krajowego: „Polski podrzutek” cz. 1; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Przeboje Straussów w Łańcucie” cz. 2 wyk. Strauss Festival; 0.30 Labirynty kultury: „Kof” (powt.); 0.50 Wiadomości; 1.00 „Pole niczyje” 3 - serial prod. pol. (powt.)

PIĄTEK 18.07.97

7.05 „Z ziemi polskiej”: „Wśród pionierów, osadników i poszukiwaczy złota” (powt.); 7.35 „Świat naszej wyobraźni” - koncert w ramach 33 Studenckiego Festiwalu Piosenki (powt.); 8.30 Wiadomości; 8.45 Teledyski na życzenie; 9.00 Credo - magazyn katolicki (powt.); 9.30 „Przyjaciele wesołego diabła” 2/5 - „Piszczalka, to ja” (powt.); 10.00 „Pole niczyje” /3 (powt.); 11.00 „Dreszcze” odc. 4 (powt.); 11.30 Program muz. (powt.); 12.00 Wiadomości; 12.15 Biała wizytówka 6/6 - „Zarząd przymusowy” (powt.); 13.15 Przegląd reportaży krajowego: „Polski podrzutek” cz. 1 (powt.); 14.10 Program rozryw. (powt.); 14.35 Klechdy i bajania (powt.) 15.00 Panorama; 15.30 Gościniec - magazyn kultury ludowej; 16.00 Program dokum.; 16.30

Hity satelity; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Ala i As”; 17.30 „Mazi w Gondolandii”; 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...”: „Narkomania”; 17.45 Wielka Gra - teleturniej; 18.35 „Kapitan Sowa na tropie” 3/8 - „Termos”; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 „Tulipan” odc. 1/6 - serial prod. pol.; 21.30 Z archiwum i pamięci; 22.30 Panorama; 23.00 Komedianci: „Aktorka”; 23.30 Komedianci: „Tadeusz Różewicz - cztery wiersze i jeden poemat”; 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „W cieniu klasyków wiedeńskich”; 0.30 Hity satelity; 0.50 Wiadomości;

SOBOTA 19.07.97

7.05 Zaproszenie (powt.); 7.25 Galeria pod strzechą: „Rzeźbiarze z Podlasia”; 7.40 Hity satelity; 8.00 Piosenki na temat - pr. rozryw.; 8.20 „Ala i As”; 8.35 Mazi w Gondolandii; 8.40 Szafiki - program dla dzieci; 9.15 W rajskim ogrodzie: „Bromelie”; 9.30 Wiadomości; 9.50 Teledyski na życzenie; 10.00 BRAWO! HIT! 13.00 Wiadomości; 13.15 Rody polskie: Tyszkiewiczowie cz. 2 - rep. J. Nowakowskiej; 13.45 „Straszki” - film przyrodn. W. Rollnego; 13.55 „Nowe pokolenie Polaków w Wielkiej Brytanii” - rep. L. Platty; 14.15 KINO FAMILIJNE: „Dwa światy” 22/26 prod. austarl.-pol. 14.40 „Widget” (27) - „Wilki nigdy nie płaczą”; 15.15 Eurofolk; 15.45 „Będziesz królem Izraela” - film dok. J. i W. Krygeerów; 16.30 Piosenki na temat - pr. rozryw.; 17.00 Teleexpress; 17.20 SPORT Z SATELITY: Finały zawodów Grand Prix MTB w Książu; 18.30 „Wielka miłość Balzaka” 5/7 - „Spotkanie w Sankt-Petersburgu” pol.-franc.; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.30 „Zabić na końcu” - film prod. pol.; 22.30 Panorama; 23.00 Koncert laureatów 33 Studenckiego Festiwalu Piosenki; 23.40 „Ballada o Januszku” 3/8 - „Prosta sprawa” prod. pol.; 0.40 „Nowe pokolenia Polaków w Wielkiej Brytanii” (powt.); 1.00 Wiadomości (powt.);

NIEDZIELA 20.07.97

7.05 „Wielka miłość Balzaka” 5/7 - „Spotkanie w Sankt-Petersburgu” pol.-franc.; 8.05 Słowo w niedzielę 8.10 Emigranci: „Dni Polskie - Londyn '97” (powt.); 8.25 Muzyczne pocztówki: „Śpiewające Kaszuby” cz.3; 8.45 „W krainie czarnoksiężnika Oza” (8) - „Obłędzenie”; 9.10 Zaproszenie - prog. W. Nowakowskiego 9.30 NIEDZIELNE MUZYKOWANIE: „Wenecki barok w Warszawskim Zamku” cz. 2; 10.30 „Listy w butelce” /3 - „Śladami Kolumba” - film dok. K. Baranowskiego; 10.50 Kuchnia polska; 11.00 TEATR FAMILIJNY: „Na razie w porządku, mamol”; 11.45 Wszystko gra; 12.00 Na polską nutę - pr. dla dzieci; 12.30 Skarbiec; 13.00 Pieprz i wanilia: Tropem zła - „Wyspy pływające - wspomnienia z podróży”; 13.30 Biesiady mazurskie; 14.00 Spotkanie z prof. W. Zinem: „Miasto zwane Krakowem” cz.3 - „Quo vadis Cracovia”; 14.20 Sceny domowe: „Szafa” - pr. H. Bardziejewskiego; 14.40 Salon lwowski: Zbigniew Kurtycz - film dok. W. Stępińskiego; 15.00 „Podwieczorek” - pr. rozryw.; 16.00 BIOGRAFIE: „Gerard Wilk - kilka razy zaczynałem od zera” - film dok.; 17.00 Teleexpress; 17.15 „Prawdziwe powody profesora Thompsona” dla dzieci; 17.40 „Jak cudne są wspomnienia” 3/7 - „Zwariowane abecadło”; 18.45 Program rozryw.; 19.15 „A to Polska właśnie”; 19.40 Dobranocka; 20.00 Wiadomości; 20.20 „Potop” cz. 2 - prod. pol.; 22.35 Panorama; 23.05 SPORT Z SATELITY: Gonitwy na Służewcu; 23.50 W holdzie mistrzom - Koncert w ramach 33 Studenckiego Festiwalu Piosenki; 1.00 Wiadomości (powt.)

MOJA SILOE

(19)

Oczywiście nie byłbym sobą, a może lepiej - nie byłoby to moje życie, gdyby zaraz po tak obiecująco zapowiadającym się początku nie nastąpił jakiś zgrzyt. I - jak zwykle - musiała to być moja wina. Zaczęłam bowiem zadawać pytania - zbyt dużo pytań... Stanowczo zbyt dużo! Zdarzyło mi się to już kilkakrotnie, i za każdym razem kończyło się tym samym. W moich polskich jeszcze czasach pewna dziewczyna odmówiła mi następnego spotkania w związku z tym - mimo, że to ona, po prawdzie, smała do mnie cholewki. „Tata stłukłby mnie na kwaśne jabłko, gdyby się dowiedział, że zadaję się z ubekiem!”, powiedziała sentencjonalnie nie dając sobie nic wytłumaczyć. Może to zresztą i dobrze, bo była potwornie głupia, a nadmiarem urody też nie grzeszyła. Jednak kolejne przygody z dziewczynkami, które po serii pytań zadanych już na pierwszej randce uciekały z wrzaskiem - różnie zresztą się tłumacząc (czasem nawet zabawnie, nie powiem), spowodowały jedynie zniesmaczenie samym sobą (na dodatek), i solenne postanowienie, że więcej się moje natrętne wypytywania nie powtórzą. Cóż, kiedy nadmiar ciekawości i złudne wrażenie, że w ten oto sposób poważnie traktuję swoje życie, zawsze brały górę. Początkowo Sophie odpowiadała chętnie na zadawane jej pytania natury ogólnej, ale kiedy zacząłem wkiłać się w szczegóły - a nie doszliśmy jeszcze nawet do owego „uroczego miejsca”, do którego ją zaprosiłem, i które naprawdę było w pobliżu - zatrzymała się nagle, i patrząc mi podejrzliwie w oczy, powiedziała:

„Umówmy się tak... Pójdziemy sobie tam, gdzie zaproponowałeś, i pogadamy o sztuce albo o naszych psach... Jestem gotowa rozmawiać również o modzie, polityce, rewolucji naukowej, a nawet o pryncypiach moralnych... Będę ci niezwykle wdzięczna, jeśli nasze spotkanie okraszisz jakimś dowcipem, albo jeśli będziesz obgadywał w sposób śmieszny i niegroźny wszystkich zebranych w knajpce... to zupełnie niezła zabawa... Powiem ci też od razu, że jeśli pod koniec naszego spotkania zaproponujesz mi pójście do ciebie, to się nie zgodzę, choć się nie obrażę ani nie pogniwam... Uznam, po prostu, że wiesz czego chcesz, i sprawi mi to nawet przyjemność, bo jakby nie było jest to rodzaj komplementu, choć wyrażonego nieco brutalnie... Możesz się zgrywać, możesz być śmiertelnie poważny... Możesz być romantyczny i sentymentalny... choć, proszę, nie za bardzo, bo przesada mnie drażni... Możesz też zgrywać się na *macho* - jeśli koniecznie chcesz, aby to było nasze ostatnie spotkanie... Jeśli wyszłam dziś na ścieżkę bez psa, to chyba wiesz dlaczego, prawda...? Nie bądź taki zdziwiony... Jestem w końcu żyjącą kobietą... coś czuję, o czymś myślę, i znam zasady niektórych gier... Już dosyć dawno temu uznałam, że obserwowanie twoich trawnikowych wyglupów przestaje już mnie bawić, i trzeba dać ci jakąś szansę, tym bardziej, że wydajesz mi się całkiem interesujący... A więc, jak widzisz, jest dosyć dużo tematów, o których możemy rozmawiać, i sposobów, w jaki możemy rozmawiać... Więc proszę cię, abyśmy dzisiaj na tym poprzestali. Jeśli nasze spotkanie dla obojga z nas okaże się interesujące, drugie, trzecie, piąte i dziesiąte też będzie możliwe... Natomiast jeśli masz ochotę jedynie na uzupełnienie jakiegoś dossier na mój temat, to wybac, ale nie czuję się zainteresowana...”

Patrzyła na mnie wyczekująco, a ja czułem, że zapadam się pod ziemię. Zaczęłam się plątać okrutnie, i myślę, że nie wyplątałbym się z tego, gdyby Sophie nie przysłała mi z pomocą. „Dobrze... Staram się zrozumieć, choć sama nie wiem dlaczego... W jakiś sposób jednak cię lubię... Może to ci pomoże...?”

Spuściłem głowę wbijając wzrok w ziemię. Moje nogi sięgały już Australii.

„Zacznij od „A”... Tak jest znacznie lepiej...”, usłyszałem nad sobą.

„A...”, powiedziałem.

Sophie parsknęła śmiechem.

„Świetnie...!”, zawołała. „I co dalej...?”

„B...”, odpowiedziałem.

Czarne chmury wiszące przez chwilę nad naszą randką oddaliły się szybko.

„Przepraszam...”, wykrztusiłem wreszcie. „Nie miałem złych zamiarów... Zadawałem sobie te wszystkie pytania myśląc wczorami o tobie... Nie prowadzę żadnego dossier... Piszę książkę... Czasem jakiś wiersz... Dla ciebie... O tobie...! Zdarza mi się to po raz pierwszy od wielu lat... Chciałbym przyjąć cię całą do siebie... przegłądać cię w sobie... przysposobić się niejako do ciebie... zbliżyć się tak blisko jak tylko dwoje ludzi blisko być może... Piszę książkę, która zmienia się wraz z twym pojawieniem się... Gdzieś na ścieżce... na skwerku, który znam od lat... pojawiaasz się nagle... wyłaniasz się ulotna jeszcze, i tym bardziej boska... jak Wenus z morskiej fali... Przemieniasz karty tej książki, tak jak przemieniasz moje życie... Nie jestem tajnym agentem... Nie prowadzę tajemnego żywota sekretnego ponuraka, choć nie wykluczam, że na takiego wyglądam... Nie robię nic z tych rzeczy, o których mogłabyś pomyśleć, że robię... Pytam, bo pragnę twej bliskości... bo gotów jestem odpowiedzieć ci na wszystkie pytania, gdybyś mi je zadała, bo... bo...”

„Matko Przenajświętsza! Jakież przerosło formy nad treścią!”, zawołała nieomal śmiertelnie przerażona. „Czyż nie prościej powiedzieć mi wprost, że się zakochałeś...?!”

„Prościej...”, przyznałem.

„No więc...”, próbowała dodać mi śmiałości.

„Ujmę to tak...”, zacząłem niepewnie.

„Nie ujmuj... Powiedz, po prostu...”, skarciła mnie ze śmiechem.

„Zakochałem się...”, wypaliłem. Zacerwieniłem się przy tym, jak panienka.

„W kim...? jeśli wolno wiedzieć...”, nie dawała za wygraną.

„W tobie!”, nieomal wykrzyknąłem. „Zakochałem się w tobie, okrutnico!”

„We mnie...? Zakochałeś się we mnie...? Naprawdę...?!” robiła niewinną minkę, a ja myślałem, że zwariuję. „Jesteś pewien...?”

Myślę, że zacząłem się miotać po chodniku, a moje wyznanie - nawet jak na Paryż - musiało wyglądać dosyć oryginalnie.

„Tak! Tak! Tak!”, krzyczałem. „Zakochałem się w tobie! W tobie! W tobie! Zakochałem się, i tyle!”

Kilka osób stanęło w pobliżu patrząc na mnie i na Sophie z wyraźnym oczekiwaniem na ciąg dalszy.

„Podejdz do mnie...”, powiedziała Sophie.

Podszedłem.

Jej dłoń musnęła mój policzek, a opuszki jej palców dotknęły moich warg.

„To cudownie...”, powiedziała cicho.

Chciałem coś powiedzieć, ale poruszyła przecząco głową nakazując mi milczenie. Moja dłoń odszukała jej dłoń, i zamknęła ją w sobie. Przystawałem widzieć cokolwiek poza jej błyszczącymi oczami i delikatnym ruchem warg, które układały się w ten najpiękniejszy szept.

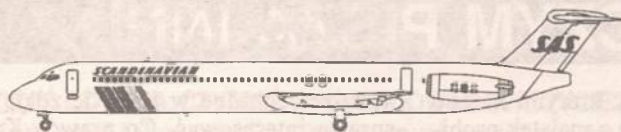
„To cudownie...”, powtórzyła. „To cudownie, bo ja w tobie też się zakochałam... Ja też...”

Przywarliśmy do siebie, a w strumieniu ciepła, który ogarnął nasze ciała odnalazłem odpowiedzi na wszystkie pytania, które zadałem, i które chciałem jeszcze zadać.

Bez słów...

cdn.

Tomasz PIERCHAŁA



NAJLEPSZE PODRÓŻE TO TE, KTÓRE WIODĄ DO DOMU !

SAS stworzył (bezpłatny)
FLY HOME CLUB
aby ułatwić Państwu prywatne podróże
do Kraju.

Jako członkom klubu - SAS -
przysługują Państwu specjalne oferty
i przywileje.

Dzięki (bezpłatnej) karcie
FLY HOME CLUB - SAS
będziecie Państwo mogli częściej,
korzystając z bardzo niskich cen lotów,
odwiedzać przyjaciół i rodzinę.

SAS

SCANDINAVIAN AIRLINES

WYPEŁNIJ, WYTNIJ, WYŚLIJ.

Chciałabym/chciałbym przyłączyć się do
SAS FLY HOME CLUB.

Proszę przysłać mi osobisty numer członka klubu

Prosimy o wypełnienie kuponu i przesłanie do:

**SAS - SERVICE MARKETING,
18 Bd Malesherbes, 75008 PARIS.**

Nazwisko:.....

Imię:.....

Obywatelstwo:.....

Adres domowy:.....

Nazwa zakładu pracy :.....

Imiona i nazwiska członków rodziny:.....

Kierunek podróży do Polski:.....

Czy jest Pani/Pan członkiem EuroBonus

tak nie

Numer karty EuroBonus:.....

LISTY DO MARI-TERESY

Droga Pani Mario,

Piszę do Pani ludzie z różnymi poważnymi problemami i być może sprawa, z którą ośmieliłem się zwrócić wyda się po prostu śmieszna. Problemem moim jest straszna nieśmiałość. Mam siedemnaście lat. Nieśmiałość powoduje, że nie potrafię cieszyć się życiem jak moi rówieśnicy, każdy kontakt z koleżanką czy kolegą z klasy jest stresem. Wydaje mi się, że jeśli cokolwiek powiem, będzie to powodem do kpin lub, że każdego zanudzę. Szczególnie z dziewczynami nie umiem rozmawiać. Teraz zbliżają się wakacje i mam jechać z młodzieżą na obóz, to rodzice zaplanowali nie pytając mnie o zdanie. Ja się panicznie boję, że się do końca obnażę z tym, że jestem nikim, że nikomu nie mam nic do zaproponowania, że ze mną można się tylko wynudzić. Pomimo tego, że zdaję sobie sprawę, że nic z siebie nie potrafię dać, to jednak bardzo tęsknię do przyjaźni, do prawdziwej miłości. Moi koledzy mieli już wiele sympatii, a ja ciągle sam. Boję się zaprzyjaźnić z kolegą w klasie, a co tu mówić o dziewczynie. Rodzice ciągle mi wytykają, że nie mam towarzystwa, że ciągle siedzę sam. Dlatego mnie zmuszają do wyjazdu z młodzieżą, a ja popadłem w straszną panikę i nie wiem, jak się z tego wyplątać, aby nie pojechać na ten obóz. Wolalbym spędzić wakacje w Polsce u Babci, bo ze wszystkich ludzi na świecie tylko ona jedna mnie kocha i rozumie. Nie widzi we mnie nic złego, cieszy się, że dobrze się uczę i traktuje mnie jakoś normalnie. Właściwie tylko z nią czuję się bezpiecznie. Tu nawet nie mam z kim porozmawiać dlatego ośmieliłem się napisać.

Sebastian

Drogi Sebastianie,

Nieśmiałość jest problemem wielu młodych ludzi, choć nie są od niego wolni także dorośli. Być nieśmiałym to nic złego, jednak żyć z tym na co dzień jest dość trudno, gdyż staje się to źródłem wielu frustracji i przykrości. Z problemem nieśmiałości spotykamy się zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt, choć im łatwiej o tym mówić.

Źródła nieśmiałości bywają bardzo różne. Często młodzi ludzie stawiają sobie bardzo wysokie wymagania, wyobrażają sobie, że powinni być niemal doskonali w każdej dziedzinie i wszystko, co jest poniżej, warte jest tylko pogardy. Oczywiście, że ważne są ideały, dążenie do doskonałości, ale istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli się temu nie udaje sprostać - ocenia się siebie nieproporcjonalnie nisko. Jest to sprawa dość złożona. Nieśmiałość wieku młodzieńczego z czasem może ustąpić, kiedy się doświadczy, że elokwencja najczęściej okazuje się pustosłowiem i nic głębszego z sobą nie niesie. Ale nieśmiałość może też mieć głębsze przyczyny spowodowane np. błędami wychowawczymi, kiedy rodzice uważają, że poprzez ciągłą krytykę wzbudzą u dziecka ambicję, wzmożoną pracowitość itp. W każdym przypadku jednak warto porozmawiać z psychologiem. Radziłabym skorzystać z Poradni Psychologicznej przy Polskim Kościele w Paryżu (tel.: 01.55.35.32.20 w każdy wtorek w godz. 16.00 - 18.00), gdzie anonimowo i bezpłatnie uzyska Pan zrozumienie swoich problemów i radę.

Natomiast w sprawie wakacji trzeba szczerze porozmawiać z rodzicami i wyłożyć im swoje racje. Wyjazd „przymusowy” nie przyniesie pożytku, a może przysporzyć dodatkowych rozczarowań. Obóz z rówieśnikami może być bardzo korzystny, ale tylko wówczas, kiedy pan sam zdecyduje się na niego i... psychicznie przygotowuje.

Maria Teresa LUI



W POLSCE

PRZESTĘPCY BIZNESMENAMI

Trybunał Stanu wydał pierwszy wyrok w powojennej historii Polski. Skazano byłego ministra i szefa Głównego Urzędu Ceł. Tzw. afera alkoholowa przyniosła wielomilionowe czy nawet miliardowe straty Skarbowi Państwa. Straty są tak wielkie, że trudno je obliczyć. Masowo płynął do Polski alkohol, na czym jedni robili fortuny, państwo zaś traciło krocie. Prasa krajowa pisze o aferze i wyroku bardzo szeroko. Jedynie komunistyczna „Trybuna” usiłuje wybielić polityków-komunistów, którzy maczali palce w aferze i dziś znajdują się w czołówce biznesmenów Polski. „Życie” (z 19 czerwca): „Trybunał osądził oskarżonych jak można było, choć istniały poszlaki do surowszego potraktowania - mówi Anna Bogucka-Skowrońska, przewodnicząca składu sędziowskiego - najgorsze w tej sprawie było to, że obywatele przestali ufać młodej władzy, podejrzewając złodziejstwo na najwyższych szczeblach”.

Proceder zainaugurowali politycy PRL, kontynuowano go podczas rządów T. Mazowieckiego. Trybunał Stanu wyraźnie jednak orzekł, że głównymi sprawcami są politycy z czasów rządu Mieczysława Rakowskiego, który ułatwiał działalność przestępców różnego autoramentu. „Trybunał pozbawił na pięć lat biernych praw wyborczych Jastrzębskiego, wówczas ministra współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Rakowskiego. Taką samą karę wymierzył Jerzemu Cwińkowi, byłemu prezesowi Głównego Urzędu Ceł. Nie mogą oni kandydować w wyborach prezydenckich, parlamentarnych i samorządowych. Przez pięć lat nie będą też mogli zajmować żadnych stanowisk kierowniczych w administracji państwowej”.

Poznański „Wprost” (z 22 czerwca) w specjalnym dodatku pt. „100 najbogatszych Polaków” na 75 miejscu umieszcza właśnie b. ministra Jastrzębskiego, który na alkoholowych szwindlach zrobił fortunę, dziś pomnaża ją w biznesie mięsnym. Jest przewodniczącym kilku rad nadzorczych, majątek jego oblicza się na 14,5 mln złotych (ok. 29 mln franków). A propos, tuż za Jastrzębskim plasuje się postać szczególnie odrażająca czyli Jerzy

O CZYM PISZĄ INNI

Urban; wartość spółek, którymi kieruje wynosi 80 mln złotych a majątek osobisty Urbana - powyżej 10 mln złotych. Na tej liście znajduje się wiele innych kreatur znanych z czasów PRL. Jedną z nich jest aktualny poseł z ramienia SLD Ireneusz Sekuła, który jako deputowany stoi poza prawem mimo, iż prokuratura wrocławska ma od dłuższego czasu przygotowany przeciwko niemu akt oskarżenia. Obecnie Sekuła chce wystartować w wyborach z Sosnowca. Prasa krajowa podaje, że ten bliski przyjaciel Rakowskiego i Urbana ma realne szanse zostać znowu posem z Sosnowca.

CMENTARZ ORLĄT WE LWOWIE ZAGROŻONY

Ukraińcy we Lwowie przystąpili do walki z polskością na cmentarzu Orłąt. Ich haniebne zamysły mają na celu likwidację napisów mówiących o chwale polskiego oręża i odrodzeniu polskiej państwowości. Przepomnijmy karty historii i obecny konflikt za „Rzeczpospolitą” (nr 142 z 20 czerwca): „Obecność Polski w mieście i na ziemiach sięgających do Zbrucza miał utwierdzić cmentarz-pomnik poświęcony polskim ofiarom walk, broniącym miasta przed ustanowieniem w nim niepodległej Ukrainy. Nazwano go oficjalnie Cmentarzem obrońców Lwowa, ale w potocznej świadomości przyjęła się nazwa Cmentarz Orłąt - od najmłodszych uczestników walk. Górujący nad okolicą cmentarz, choć przed wojną nie ukończony, był symbolem zwycięstwa polskiego oręża pod. Po klęsce 1939 r. władze radzieckie przystąpiły do zacierania śladów polskiej obecności we Lwowie. Ostateczna rozprawa nastąpiła w roku 1972. Za pomocą metalowych lin i czołgów rozbito kolumnadę i zniszczono groby. W katakumbach powstał zakład kamieniarski, z którego odpady i szlam zalewały mogiły. Pierwsze prace porządkowe, w 1988 r., rozpoczął na terenie cmentarza lwowski oddział Energopolu oraz społecznie Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa... ustawiono krzyże z imiennymi tabliczkami, tablicę z napisem: Nieznanym bohaterem - obrońcom Lwowa i ziem „południowo-wschodnich”. Na ocalonych pylonach wyryto po polsku, usunięte w czasach radzieckich, nazwy miejscowości, w których toczyły się polsko-ukraińskie boje. Na części cmentarza odciętej drogą przyjeżdżające z Polski rodziny pochowanych usypały kilka mogił i ustawiły krzyże”. Władzom ukraińskim we Lwowie nie podobają się nowe napisy o chwale oręża polskiego. Ukraińcy widzą w nich pamiętkę pogrzebania nadziei na niepodległość.

Władze centralne w Kijowie zdają się sprawą interesować. Co prawda Kwaśniewski i prezydent Ukrainy Kuczma podpisali w Kijowie deklarację o przyjaźni, jak widać nie wiele z niej wynika. Cmentarz Orłąt jest największym cmentarzem polskim na Ukrainie.

POLSKA W NATO

Zbigniew Brzeziński w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” z 20 czerwca: „...wstąpienie Polski do Sojuszu atlantyckiego jest przesądzone, jeśli Polska sama sobie w tej sprawie nie zaszkodzi. O tym, że cel został osiągnięty, będzie można mówić dopiero po ratyfikacji decyzji o waszym przystąpieniu do NATO - w szczególności przez Senat amerykański. Trzeba się liczyć z tym - co wielokrotnie podkreślałem, że debata ratyfikacyjna w Senacie amerykańskim nie będzie debatą o rozszerzeniu NATO. Będzie debatą o Polsce. Na pierwszy rzut oka wizerunek Polski na świecie i w USA jest dobry. Jednakże bardzo łatwo może on ulec nagłej zmianie. Wiele zależy będzie od rozwoju sytuacji w Polsce. Klęską dla Polski byłby natomiast brak aprobaty dla przyjęcia nowych członków ze strony Senatu USA. To położyłoby wszystko na łopatki. Ale gdyby kraj „X” - mimo wszystko - zablokował rozszerzenie NATO, choć wcześniej Senat USA je poparł, to w takiej sytuacji nie wykluczałbym ewentualności, że Stany Zjednoczone będą gotowe zawrzeć dwustronne porozumienie obronne. Według modelu amerykańsko-japońskiego czy amerykańsko-koreańskiego”.

CZAS PRZEŁOMU

Czasem przełomu stała się pielgrzymka Ojca Świętego do Polski. W dalszym ciągu w mediach analizuje się skutki wizyty papieża. Prof. S. Świeżawski w dodatku „Apokryf” do „Tygodnika Powszechnego” (z 22 czerwca) napisał: „Chrześcijaнин powinien rozumieć znaki czasu, widzieć, jak zmieniają się stawiane mu wymagania i jak zmienia się świat. W nadchodzącej epoce nie będzie miejsca na chrześcijaństwo ulgowe, byle jakie: życie chrześcijanina musi być życiem w duchu błogostawieństw. Zadaniem wieku i tyśiąclecia, które nadchodzi, jest przede wszystkim pełna realizacja Vaticanum II”. „Niedziela” (nr 25) „...słuchaliśmy słów Papieża z uwagą. Czy znajdziemy czas, aby teraz nad tymi słowami się zastanowić? Czy zechcemy dokonać rachunku sumienia? Czy odrzucimy fałszywych proroków, którzy oblepieni świecidełkami jeszcze nieraz będą wciągać nas w ślepią uliczkę? To zależy od każdego z nas..”

Prasoznawca

WE FRANCJI

ZACZAĆ OD ZERA. CZY MOŻNA ODBUDOWAĆ SWE ŻYCIE?

Zmienić zawód, kraj, współmałżonka, rzucić wszystko... pragnienie podsycane przez media ukazujące chaotyczne życie gwiazd. Któż z nas jednak skrzętnie nie ukrywa aspiracji ruszenia w ich ślady? Rytm życia, samotność, zmęczenie, codzienny stres, a przy tym łatwość komunikacji potęgują chęć spakowania walizki i ruszenia w świat, by gdzie indziej realizować swe marzenia. Czasem samo życie, dramat, wątpliwości co do swego życia i swojej osoby każą nam „zmienić żagle”. Wśród powikłanych dróg ludzkiego życia jak odróżnić dzikie ścieżki od bezpiecznego szlaku? „Famille Chrétienne” z 19 czerwca podejmując powyższy temat prezentuje kilka wybranych przykładów życiowych, co może nam umożliwić jaśniejsze widzenie sprawy...

Czasem ciężkie przeżycia uświadamiają nam, że nie jesteśmy wszechmogącymi rzeźbiarzami swego życia. Zaczynamy zdawać sobie sprawę, że udane życie jest efektem długotrwałego wysiłku, wznoszone wytrwale, ostrożnie, z dozą realizmu, czasem w cierpieniu, zawsze z poświęceniem i w szacunku dla czasu. Ojciec Pascal Ide, lekarz, filozof i teolog w książce pt.: „Connaître ses blessures” zauważa, że nie czyni się swego życia - otrzymuje się je lub ofiaruje. Człowiek odnajduje się w bezinteresownym darze. Życie jest po to, by je oddać w wolności. Maurice de la Pintiere jest malarzem, autorem wzorów tapicerskich. Wiele jego dzieł wystawionych w przepięknym pawilonie przypomina 2 lata spędzone w obozie koncentracyjnym w Dora. Miał wtedy 23 lata. „Człowiek, który przeszedł takie cierpienia, jest dotkliwie naznaczony na ciele i umyśle (...) - tam - pozbawiony ludzkiego ubioru wyglądał jak galernik, był również obnażony wewnątrz - wszelka intymność została zmiążdżona. Czy kiedykolwiek później można się odnaleźć w komforcie życia codziennego? Artysta wyznaje, iż w to nie wierzy. Jeśli mógł odbudować swe życie po powrocie z deportacji, to stało się to dzięki sztuce, która pozwoliła mu nadać życie doznanyemu cierpieniem. Utracenie pracy z powodu złej koniunktury ekonomicznej stawia wobec konieczności odbudowy swego życia zawodowego. Przygnębieni przez kłopoty i lęk przed jutrem wielu ma poczucie, że ich sytuacja jest bez wyjścia. Jacques Massion, 50 lat, ojciec rodziny, jest przekonany, że trudne okresy pozbawienia

pracy można przemierzyć w sposób pozytywny. Będąc w takiej właśnie sytuacji oddał swój czas i doświadczenie pracy w chrześcijańskim związku do spraw zatrudnienia. Inna sytuacja, kiedy trzeba „odbudować” swe życie, to walka o odzyskanie smaku egzystencji, gdy człowiek został skonfrontowany ze śmiercią lub z wypadkiem. Chantal 10 lat temu straciła męża i 4 dzieci w wypadku samochodowym. Sama porusza się w fotelu inwalidzkim. „Od kiedy mój mąż i dzieci są w niebie, Eucharystia jest chwilą, gdy jesteśmy sobie najbliżsi” - zwierza się Chantal. „Wiem, że Bóg oczekuje ode mnie takiego życia jakie jest, bym je przeżyła najlepiej jak mogę, dla innych, w codziennym wysiłku”.

FRANCJA CIERPI NA BRAK POWAŻNEGO PROJEKTU.

Francja cierpi na brak poważnego projektu, stwierdza Jean Marie Domenach - filozof i dawny dyrektor czasopisma „Esprit”, w wywiadzie udzielonym „Famille Chrétienne” z 19 czerwca. Oto niektóre myśli zaczerpnięte z rozmowy J.- P. Bastiere z J. M. Domenach. „Francja nie odnajduje swej dawnej siły. Dotknięta jest w swej woli życia. (...) Nie przedstawia już sobie dalekosieźnego projektu, ani nikt inny jej tego nie proponuje(...) Francja nie postrzega już siebie jako całości zbudowanej z jednego ciała i jednego ducha jak dawniej, kiedy to nawet w czasach wojen cywilizacyjnych Francuzi mieli poczucie przynależności do jednego narodu. W czasie wojny, zauważa J. M. Domenach, generacja jemu współczesna miała wspólnego wroga, był nim Hitler - wróg rodzaju ludzkiego. Dzisiaj bardzo trudno jest zmobilizować umysł narodowy przeciwko przeciwnikowi, który przybiera różnorodne formy. Tym przeciwnikiem stają się stopniowo sami Francuzi - mężczyźni i kobiety, którzy nie mają już poczucia obowiązku społecznego, przynależności do wspólnoty o tym samym przeznaczeniu. Nie mogą przekroczyć przyczyn tych głębokich wątpliwości, ponieważ stracili punkty odniesienia. Pokolenie współczesne J. M. Domenach, stwierdza filozof, było patriotyczne i rewolucyjne. Dzisiaj mamy do czynienia z egoistyczną pogonią za szczęściem. Z punktu widzenia kultury prawdziwy problem to nie sprawa konsumpcji, lecz kreacji - podkreśla J. M. D. w dalszej części wywiadu. Francja niosła kiedyś oświecenie narodom opóźnionym. Zdaniem J. M. Domenach, od czerwca 1940r. Francja nigdy nie powstała z ruin. Nawet jeśli wydawało się tak w okresie Odbudowy i budowy europejskiej. Ludzie zadają sobie pytanie, jaki sens pozostaje w życiu.

Opr. Anna WŁADYKA

PORADY PRAWNE

DLA KOGO PAPIERY

Jesteśmy we Francji od paru lat. W zeszłym roku urodził nam się tutaj syn. Starsza córka urodzona w Polsce uczęszcza do szkoły francuskiej. My, rodzice, pracujemy na czarno. Do szczęścia brakuje nam uregulowanego pobytu. Chcielibyśmy dodać, że wynajmujemy legalnie mieszkanie i płacimy podatek mieszkaniowy (taxe d'habitation). Ponadto nasze rodzeństwo mieszka we Francji od dłuższego czasu z kartami „rezydentów”. Czy nasz przypadek będzie podlegał regularyzacji zapowiedzianej ostatnio przez rząd?

W najbliższym czasie (niniejszy tekst pisany jest 18 czerwca) minister spraw wewnętrznych wydał okólnik (circulaire) przeznaczony dla prefektów, którzy zajmą się rozpatrywaniem pisemnych wniosków o regularyzację pobytu.

Kryteria przyjęte przez ministra powinny w znacznej części pokrywać się z postulatami zaproponowanymi przez specjalną komisję praw człowieka (Commission nationale consultative des droits de l'homme). Postulaty te zostały opublikowane w raporcie ogłoszonym we wrześniu ubiegłego roku. Tak więc potencjalne prawo do regularyzacji mają:



* osoby przebywające we Francji nielegalnie lecz mogące wykazać się wystarczającą asymilacją w społeczeństwie francuskim (np. praca, stałe dochody, dzieci uczęszczające regularnie do szkoły francuskiej, uiszczanie podatków); * rodzice dzieci urodzonych we Francji; * najbliżsi krewni (dorosłe dzieci, rodzice, rodzeństwo) osób przebywających legalnie we Francji; * niedoszli azylanci polityczni, którzy w związku z sytuacją panującą w kraju pochodzenia mogą obawiać się prześladowań; * osoby poddawane we Francji poważnemu leczeniu; * obcokrajowcy w trakcie studiów uniwersyteckich.

Powyższe kryteria są dosyć ogólne. Nie określają np. minimalnego okresu pobytu jaki będzie wymagany od zainteresowanych obcokrajowców. Do ministra należało więc będzie dorzucenie dyspozycji wykonawczych.

Jednakże, przypatrując się sytuacji opisanej w liście czytelników wydaje się, iż nie powinni mieć problemów z uzyskaniem wymarzonych „papierów”.

Z danych posiadanych przez francuskie MSW określa się na ok. 40 tys. liczbę potencjalnych beneficjentów zapowiedzianej częściowo amnestii.

Spora grupa osób podlegających regularyzacji z całą pewnością będzie się wywodzić spośród naszej emigracji.

Niniejsza rubryka będzie podawać na bieżąco wszelkie informacje związane z powyższym tematem.

Wiesław DYLAĞ

OD BAJOŃCZYKÓW DO BŁĘKITNEJ ARMII HALLERA - 1914-1919 (cz. 3)

Józef Haller był to wychowanek Wojennej Akademii Wojskowej, oficer zawodowy, austriacki kapitan artylerii, początkowo współpracownik Józefa Piłsudskiego, instruktor polskich drużyn strzeleckich i sokolich. Podczas wojny był komendantem wschodnio-galicyskiego legionu a następnie II Brygady.

Przez pierwsze lata walczył przeciw Rosji, lecz po rewolucji uznał, że Rosja nie jest głównym wrogiem Polski, a obowiązkiem Polaka jest być po stronie Aliantów. Po bitwie pod Kaniowem z Niemcami przedostał się do Moskwy i po porozumieniu się z Komitetem Narodowym postanowił udać się do Francji.

Przez Murmańsk, na angielskim statku „City of Marceille”, dotarł do Paryża 14 lipca 1918 r. Po skontaktowaniu się z Komitetem Narodowym, po konferencjach z Ministrem Spraw Zagranicznych Pichon i przyjęciu dwukrotnie przez premiera Clemenceau, 4 października 1918 r. Komitet Narodowy wyznaczył gen. Józefa Hallera na dowódcę wojska polskiego stwierdzając w piśmie nominacyjnym: „Iż mianuje go zwierzchnym wodzem wszystkich wojsk polskich, walczących o niepodległość całej Ojczyzny przeciwko monarchiom zaborczym, powierzając mu tę godność nie tylko na podstawie zaufania, lecz również w myśl pełnomocnictw udzielonych generałowi przez szereg organizacji w kraju”. Z nominacją Hallera, stan moralny oddziałów uległ poprawie, a przybyli z nim oficerowie, przeważnie legionści z II Brygady oraz oficerowie z II Korpusu Polskiego na Ukrainie, bardzo wydatnie wzmocnili Kadry Wojska.

W jednym z pierwszych rozkazów do oficerów gen. Haller powiedział: „Tylko przez zbliżenie się do żołnierzy można utrzymać ducha w młodym wojsku, zaś jedną z najważniejszych prac oficerów jest opieka nad żołnierzami. Praca narodowo-wychowawcza, utrzymanie rozumnej wśród żołnierzy karności”. Równocześnie nastąpiła żywa reorganizacja oraz zmiana dotychczasowych obozów.

Wszystko wskazywało na koniec wojny. Jednak w ostatecznym uderzeniu, w akcji miała wziąć udział I Dywizja Polska pod rozkazami X Korpusu VII Armii Francuskiej. Miała odcinek frontu w Wogezach pod St Die-Nord. Przed wydaniem dyspozycji do natarcia, nastąpiło nieoczekiwane zawieszenie broni. Zawieszenie broni przybliżyło powrót do kraju, ale dla Armii polskiej nie przewidziano drogi przejazdu. Na najkrótszą drogę morzem z wylądowaniem w Gdańsku nie zgodziła się Anglia, a na drogę lądową przez Niemcy nie chcieli się zgodzić pobici Niemcy. Czekanie na zgodę miało również i dobrą stronę. Włosi dali Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Rzymie pozwolenie na tworzenie nowych oddziałów z licznych jeńców polskich z Armii austriackiej znajdujących się w obozach we Włoszech. Misja Francusko-Polska wysłana do Italii szerzyła wśród polskich żołnierzy hasło powrotu do kraju z bronią w rękę i to powrotu przez Francję. We Francji zaś starano się przygotować broń dla przyjeżdżających oddziałów z Włoch z pozwalnianych dywizji francuskich.

W ten sposób w wyjątkowo szybkim czasie z żołnierzy przewiezionych z Włoch stworzono cztery dywizje Armii polskiej we Francji - 3, 6 i 7 oraz dywizję Instrukcyjną. W ten sposób łącznie z 1-szą i 2-gą dywizją było sześć pewnych dywizji piechoty wraz ze wszystkimi oddziałami pomocniczymi.

Dziwnym paradoksem pozostaje fakt, że do Armii Hallera państwa neutralne dostarczyły najwięcej żołnierzy będących jeńcami w obozach Alianckich.

Armia ta była pilnie potrzebna w kraju. Naczelnik Państwa i jednocześnie Naczelnym Wódz, Józef Piłsudski zwraca się kilkakrotnie do rządów państw koalicyjnych z prośbą o przynaglenie wysłania Armii Hallera do Kraju.

W styczniu 1919 r. stworzony rząd w Warszawie wyznaczył Komitet Narodowy jako swoje oficjalne przedstawicielstwo w Paryżu. W następstwie jego prezes Roman Dmowski razem z Ignacym Paderewskim podpisali 28 czerwca 1919 r. w Wersalu Traktat Pokojowy kończący I wojnę światową.

26 stycznia 1919 r. w imieniu Narodu Polskiego, Komitet Narodowy podpisał z rządem francuskim umowę dotyczącą spłacenia wydatków Francji od 1 lipca 1917 r. na polską Armię. Zaś 15 lutego w umowie między Clemenceau i Dmowskim sprecyzowane jest, że dywizje uformowane we Francji mają na celu pomóc Polsce w reorganizacji wewnętrznej i obronie kraju na zewnątrz. Rząd polski został uznany oficjalnie przez Francję 23 lutego 1919 r., a potem przez innych Aliantów.

Decyzją z 15 kwietnia 1919 r. Komitet Narodowy przekazywał Armię polską we Francji pod władzą polityczną rządu polskiego w Warszawie. W końcu uzgodniono szczegóły przejazdu Armii Błękitnej przez Niemcy, między 14 kwietnia i 3 czerwca 1919 r. żołnierzy bez broni, a broń zaś w zapłombowanych wagonach pod kontrolą oficerów wojsk sprzymierzonych. Przekazując Armię pod władzę rządu w Warszawie z rozkazem dziennym z dnia 15 kwietnia, generał Haller składał podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powstania Armii polskiej we Francji.

16 kwietnia generał Haller z częścią sztabu odjechał do Polski, żegnany przez Polonię paryską i przedstawicieli wojska francuskiego. W nocy z 19 na 20 kwietnia stanął na stacji wielkopolskiej Leszna. Za pociągami Hallera podążały następne oddziały, by jak najszybciej stanąć na polskiej niepodległej ziemi. Polska witała „Hallerczyków” z entuzjazmem, a generała Hallera jako wielkiego dowódcę prawie 100-tysięcznej dobrze uzbrojonej Armii.

Szybko potem jako dowódca, Haller walczył z ukraińcami z Galicji, następnie utrzymał Śląsk przed Niemcami. W końcu w 1920 r. dzięki Armii hallerowskiej Toruń, Grudziądz, Gdańsk powróciły do Polski. 10 lutego 1920 r. odbyła się historyczna ceremonia zaślubin Polski z Bałtykiem przez wrzucenie dwóch platynowych pierścieni do morza.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej Haller, dowódca Armii Ochotniczej, wraz ze swoimi żołnierzami walczył pod Warszawą. Po zakończeniu wojny jego znaczenie w Armii stosunkowo szybko malało. Po zamachu majowym generał Haller zwrócił się o przeniesienie go w stan spoczynku.

Po powrocie do Polski, oficjalne rozwiązanie Armii generała Hallera nastąpiło 19 września 1919 na podstawie dekretu Wodza Naczelnego i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, z dnia 27 czerwca 1919 r.

Wraz ze zniknięciem Armii Hallera w międzywojennej Polsce, pozostało tylko miejsce na mit Pierwszej Brygady Piłsudskiego zresztą z ładną piosenką.



Stanisław ŁUCKI

ODSŁONIĘCIE POMNIKA STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA W POZNANIU

Opór społeczeństwa polskiego przeciw ustrojowi komunistycznemu - zmusił reżim w latach osiemdziesiątych do ustępstw wolnościowych. Dzięki temu mogło powstać w 1988 r. w Poznaniu Towarzystwo im. St. Mikołajczyka. Jego celem jest przybliżenie naszego ludowego Przywódcy całemu Narodowi. Głównym inicjatorem tej myśli - był nieżyjący już dr Tadeusz Nowak. Pierwszym osiągnięciem Towarzystwa był obelisk-pomnik Mikołajczyka w średniowiecznym miasteczku Dobrzyca. Było to w 1991r. W latach następnych odbywały się okolicznościowe uroczystości wraz z wmurowaniem pamiątkowych tablic w różnych miejscowościach Wielkopolski, w których Mikołajczyk zapisał się w pamięci jako działacz polityczny. Najnowszym przedsięwzięciem Towarzystwa było wystawienie Mikołajczykowi okazałego pomnika w Alei Niepodległości w Poznaniu. Wielką uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła Mszą św. za duszę zmarłego i w intencji Ludowców, którzy oddali życie za Ojczyznę. Mszę celebrował Metropolita Poznański ks. abp J. Peatz w asyście licznych kapłanów. W przepelnionej Katedrze Arcybiskup w kazaniu skierowanym do Ludowców, w słowach doniosłych mówił o ich roli w historii i obecnych dążeniach Polski.

Wspominając Mikołajczyka trzeba przypomnieć choćby tylko niektóre fakty z jego zyciorysu. Nasz Przywódca jest Wielkopolaninem - mimo, że urodzonym w Westwalii - 8.07.1901 r. Tam jego ojciec pracował w górnictwie. Przed wybuchem I wojny światowej, rodzice powrócili do poznańskiego, kupując małe gospodarstwo w Strzyżowie. 18-letni Stanisław Mikołajczyk, jako ogotnik, brał czynny udział w zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim, a także w 1920 r. w wojnie bolszewickiej. Powrócił z niej ranny. Matce zaniepokojonej bojowym zapalem syna odpowiadał: „Mam dwie matki. Jednej zawdzięczam życie, a drugiej - Ojczyźnie - winienem życie”.

Po nabraniu sił, bierze się energicznie za gospodarczą pracę u siebie. W tym czasie dużo czyta, szukając jednocześnie kontaktów z okoliczną młodzieżą. Bierze czynny udział w Stowarzyszeniu Związku Młodzieży Katolickiej. Zapisuje się i bierze udział w kursie Uniwersytetu Ludowego w Dalkach k. Gniezna, prowadzonym przez ks. A. Ludwiczaka. Swoje miejsce znajduje jednak w Ruchu Ludowym. Łącząc się z nim oddaje swój młodzieńczy entuzjazm w jego Młodzieżowym Związku „Wici”. Dzięki swemu zaangażowaniu i pracowitości szybko awansuje na prezesa wielkopolskiego. W 1930 r. zostaje wybrany najmłodszym posłem do Sejmu RP. Tak samo szybko awansuje w strukturach PSL, będąc zastępcą Win-

centego Witosa. Po napaści Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. bierze udział w walkach, i nie dając wziąć się do niewoli przedziera się do Francji. W rządzie



Władysława Sikorskiego, został wiceprzewodniczącym Rady Narodowej. A w latach 1941-1944 jest ministrem i wicepremierem. Po tragicznej śmierci W. Sikorskiego - zostaje premierem rządu RP. W czerwcu 1945 r. wraca do Polski. A był to dla kraju okres tragiczny. Po co wraca? Bo uważał, że Naród żyje nad Wisłą - a nie nad Tamizą. Polacy wiedzili już o zdradzie tzw. „sojuszników” zachodnich, tych którzy jak nie chcieli „umierać za Gdańsk”, bardziej jeszcze bali się wojować ze Stalinem.

Poznawszy intencje Zachodu - a będąc politykiem-realistą, Mikołajczyk wiedział, że w zaistniałej sytuacji „głową muru nie przebiję”, że ratować trzeba w Polsce to, co było jeszcze - do uratowania. A więc: podtrzymać nadzieję w narodowe siły i zorganizować duchowy opór komunizmowi; ratować życie tysiącom młodych ludzi nie składającym broni - uwikłanym w wówczas już w bezsensowną zbrojną walkę; przygotować „wolne wybory”, które „gwarantowali” nasi sprzymierzeńcy; wbrew wszystkiemu, tchnąć ducha oporu w umęczony Naród. Powracającego do Polski Mikołajczyka społeczeństwo witało powszechnym entuzjazmem. Lecz w Londynie, zwolennicy sanacji nazywali go „zdrajcą”, „kawalerem jałtańskim” itd. Obelgi te kwitował powiedzeniem - „Ojczyzny należy bronić na miejscu, w Polsce, a nie w zaciszu gabinetów londyńskich!” I bronił z całym Narodem wbrew wszystkim przeszkodom.

Na czele PSL, które szybko doszło do siły 800000 członków w tzw. „wolnych wyborach” (później sfalszowanych) otrzy-

mał poparcie ok. 90% narodu. Sojusznicy gwarantujący w Polsce wolne i demokratyczne wybory - „protestowali” przeciw komunistycznemu oszustwu tylko w... prasie. Ta „przegrana” w wyborach przyniesiła musiała straty. Działacze PSL - setki tysięcy odważnych Polaków nie uznających komunizmu zapłaciło za swój opór więzieniem, torturami, często i śmiercią, ale duch w narodzie nie został złamany! Mikołajczyk wiedząc jaki los zgotowali mu komuniści, przedostał się na Zachód, by tu demaskować metody terroru i dążenia komunistyczne. W roku 1948 staje na czele zorganizowanej przez siebie Międzynarodowej Unii Chłopskiej grupującej przedstawicieli ujarzmionych narodów Europy. Na jej czele, prowadził skuteczną opór, informując Wolny Świat o podstępnych i niszczyielskich metodach opanowywania narodów przez komunizm. „Zarobił” sobie wśród krajowych przeciwników, na określenia typu: „śługus kapitalizmu, sprzedawczy” itp. W dzisiejszej wolnej już Polsce ustawiono mu okazały pomnik. Rzeźbiarz Jerzy Sobciński przedstawił Mikołajczyka jako wędrowcę, idącego do Ojczyzny, (urodził się w Niemczech, a zmarł 13.12.1966 r. w USA) i z tym się zgadzamy. Lecz my działacze będący stale przy jego boku na emigracji nie poznajemy na Pomniku jego twarzy. W maju, we wsi Międzylesie, stanął pomnik-obelisk. Tamtejsi organizatorzy utrwaliли Mikołajczyka takim jakim był.

Obecnie nadchodzi czas przybliżania Polsce tego wyjątkowego przywódcy Ruchu Ludowego, który hartował Naród w nierównej choć w końcu zwycięskiej walce. Organizatorami poznańskiej uroczystości są Członkowie Towarzystwa im. S. Mikołajczyka z prezesem E. Dembowskim, przy czynnym poparciu wojewódzkiego przewodniczącego PSL S. Kałemby. W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział: syn Mikołajczyka Marian, Metropolita Gnieźnieński ks. abp J. Peatz oraz liczne duchowieństwo, marszałek Sejmu J. Zych, prezes PSL W. Pawlak, honorowy prezes W. Stawarz wojewoda poznański W. Łęcki, Kompania Honorowa WP, ok. 250 sztandarów PSL wśród nich 5 z Francji, delegacje Młodzieży Ludowej, Związków Kobietych, Straży Pożarnej, barwne grupy regionalne i liczni mieszkańcy Poznania. Działacze z emigracji przybyli z Kanady: Franciszek Moskal, Feliks Rembiałkowski z USA, Marian Jamrozik z Holandii, z Francji Ludomir i Bożena Dakowscy, Maciej Morawki i niżej podpisany.

Uroczystość została zakończona akademią w Teatrze Wielkim, Oratorium „Quo Vadis” Feliksa Nowowiejskiego.

Janusz BOROWCZAK

Z ROKU NA ROK ...



POLSKA I ODRODZENIE

oto ostatni artykuł z serii poświęconej polskiemu Odrodzeniu. Niektórzy czytelnicy „Głosu Katolickiego” będą może zdziwieni pominięciem architektury renesansowej; nie powracam do niej, gdyż w zeszłym roku, pisząc o historii polskiej architektury, poświęciłem długi stosunkowo tekst temu zagadnieniu.

Muzyka polska okresu Odrodzenia jest bogata, a niewystarczająco znana. Zaczniemy od podkreślenia niezwyklej wagi jaką ma ślub króla Zygmunta I z Boną, która przyciągnęła na dwór krakowski licznych muzyków włoskich (tak samo architektów i ogrodników, kucharzy i handlarzy). A dodać można, że Jagiellonowie nie byli skąpi....

Na dworze powstaje stała orkiestra składająca się z różnych instrumentów, do których trzeba dołączyć stały chór. Kilku wybitnych muzyków polskich i zagranicznych związanych było z królewską orkiestrą: idzie równie dobrze o wykonawców jak o kompozytorów. Wymieniam przynajmniej Mikołaja Gomułkę, Marcina ze Lwowa i Wacława z Szamotuł, trzech wybitnych mistrzów polskich, a także Węgrów, Flamandów, Niemców i Włochów, z którymi przybyła do Polski znajomość zagranicznych nowości muzycznych.

Nie mogę pominąć faktu, że polscy poeci, tacy jak Kochanowski, Wespazjan Kochowski, Krzysztof Chwalibogowski, interesowali się muzyką tak samo jak poeci zagraniczni, szczególnie francuscy.

Najwybitniejszymi muzykami polskiego Oświecenia są czterej twórcy, wszyscy rodem z południowej Polski: Mikołaj Gomułka z Krakowa, Marcin ze Lwowa, Sebastian z Felsztyna oraz najślawniejszy chyba ze wszystkich, i w Polsce i poza jej granicami, Wielkopolek Wacław z Szamotuł. A w szesnastowiecznej Europie konkurencja była duża, zwłaszcza we Włoszech i na Zachodzie czyli na ziemiach francuskich i w sąsiednich południowych Niderlandach (w dzisiejszej Belgii), a także w Anglii. Wymienić wypada takich arcy mistrzów jak: Palestrina i Wiktorina w Rzymie, Gabrieli (stryj i bratanek) w Wenecji, Byrd i Tallis w Anglii. Żyje i komponuje w XVI w. Roland de Lassus (czyli Orlando di Lasso), sława ogólnoeuropejska; urodzony w belgijskim mieście Mons, jeździ po całej Europie, która (jak później w wypadku Franciszka Liszta) jest jego prawdziwą ojczyzną, przebywa długo we Włoszech, w Anglii, we Francji i w Niemczech i tam, w Monachium umiera. We Francji rozwija się wówczas szczególnie rodzaj kompozycji, „piosenka francuska”, której najśtywniejszymi mistrzami są: Janequin, Sermisy i Costeley, a która rozbrzmiewa przepięknie w zamkach nad Loarą, gdzie rezydują wówczas najchętniej królowie Francji.

Widzimy przeto, iż rozkwit muzyki polskiej w szesnastym wieku nie jest czymś osobliwym, czymś niespotykanym gdzie indziej. Powstaje wtedy nad brzegami Wisły bardzo dużo utworów muzyki kościelnej, ale także tańce i pieśni świeckie. W ciągu wieków dużo tych kompozycji zginęło, ale mimo tego wiemy, że polscy muzycy posiadali rozległą wiedzę (zwłaszcza Felsztyński) i nie wahaliby się lansować śmiało nowości (Gomułka). Mimo ważnej roli dworu królewskiego w rozwoju działalności muzycznej, nie trzeba zapominać, że obok orkiestry monarchów istniały inne zespoły: orkiestry i chóry. Idzie mi, m.in. o tzw. kapelę rorantystów czyli coś w rodzaju rzymskiej kapeli sykstyńskiej, ale w murach katedry krakowskiej. Innych zespołów muzyki kościelnej nie brakowało, czy to w Krakowie, czy gdzie indziej; nie brakowało też zespołów muzyki świeckiej na dworach magnackich. Jednym słowem, można zaryzykować twierdzenie, że olbrzymie znaczenie muzyki polskiej w historii muzyki światowej zaczyna być widoczne już w okresie Odrodzenia.

J. S. MYCIŃSKI



XII^{èmes} JOURNÉES MONDIALES
DE LA JEUNESSE
PARIS 1997

ŚWIADECTWA

Trwają przygotowania do XII Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w dniach 18-24 sierpnia w Paryżu. Chcąc Państwu przybliżyć rzeczywistość tego wydarzenia, publikujemy wspomnienia - świadectwa młodych, którzy uczestniczyli w poprzednich Dniach Młodzieży. Dzisiaj o ŚDM w St Jacques de Compostelle.

Był rok 1989... „Miałam wtedy 17 lat - wspomina Laura Frappereau (Francuzka z Poitiers) - pojechaliliśmy do Compostelli całą grupą przyjaciół z mojej klasy maturalnej. Dzisiaj trochę żałuję, że nie mieliśmy okazji odbyć tej pielgrzymki pieszo, tak jak bywało to przed wiekami. A tak, był to po prostu taki zrzut z Poitiers do Compostelli. Nasze przygotowanie było bardzo bierne, bez żadnego wysiłku, tylko śpiew w autokarze, Różaniec i spanie. Gdy przyjechaliliśmy na Monte del Gozo pierwszą rzeczą, która zwróciła moją uwagę były nieustannie okrzyki młodzieży Viva el Papa! To było tak żywiołowe. Naprawdę czuło się tę siłę młodości zgromadzonej młodzieży...

Hasłem tamtych ŚDM były słowa z Ewangelii „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” (J 13,6). Wcześniej te słowa nie miały dla mnie jakiegoś większego znaczenia. Nie docierały do mnie. Zrozumiałam je dopiero później i teraz odczytuję w nich radosną nowinę, że: dobrze jest być Kościołem, który też jest drogą, prawdą i życiem. I razem z papieżem, z jego pomocą móc odnajdywać Boga. Tak, zrozumiałam wiele rzeczy, ale dopiero później... To jakby owoc tamtych ŚDM.

Samo spotkanie z papieżem miało dla mnie ogromne znaczenie. Jest on bowiem dla mnie człowiekiem pełnym nadziei. Największe wrażenie wywarły na mnie nie jego słowa, bo z nich wiele już zapomniałam, ale jego dynamizm, który dodaje sił i ochoty do kontynuowania tej drogi pójścia za Chrystusem. Papież właściwie jest w wieku mojego dziadka, a mój dziadek nieustannie wraca myślami do przeszłości. Papież zaś mówi cały czas o nadziei, o przyszłości.. To jest wspaniale. Jakby jakiś rozdźwięk między zmęczonym, chorym starcem a człowiekiem, który ciągle jest w stanie porwać młodzież. I myślę, że jeśli kiedyś będę miała wnuki, to chciałabym umieć przekazać im tyle nadziei i optymizmu co papież...

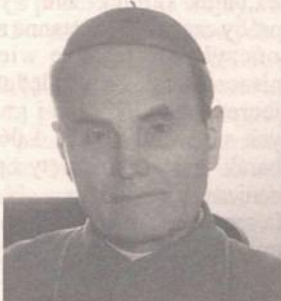
Dla mnie ŚDM to okazja, by się spotkać, by uświadomić sobie, że nie jesteśmy sami. To także okazja do odnalezienia nadziei i nabrania sił. Gdy pomyślę, że ci wszyscy młodzi mogliby być w tym czasie gdzieś na plaży, ale nie, oni wolą wydać swój ostatni grosz, by móc przeżyć tych kilka dni razem wśród młodzieży z całego świata. To również świadomość, że na pięciu kontynentach są ludzie, którzy wybierają Chrystusa jako drogę do szczęścia. Te spotkania pokazują również, że Kościół istnieje, żyje, i że to nasze życie jest warte zachodu.”

Opr. Jolanta PIASECKA

NOWY METROPOLITA LUBELSKI

W czerwcu br. Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł do godności arcybiskupiej i ustanowił metropolią lubelskim biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego. Dotychczasowy metropolita lubelski, abp Bolesław Pylak zgodnie z zasadami prawa kanonicznego przeszedł na emeryturę ukończywszy 75 rok życia.

Bolesław PYLAK urodził się 20 sierpnia 1921 r. w Łopienniku w rodzinie rolniczej. Po ukończeniu miejscowej szkoły podstawowej kontynuował naukę w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowskich Górach. Studia teologiczne,



a następnie specjalistyczne z teologii dogmatycznej odbył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam też uzyskał w 1958 r. doktorat z teologii, a w 1969 habilitację. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1948 r. w katedrze lubelskiej z rąk bpa Stefana Wyszyńskiego. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w parafii Nałęczów (1948-1949), a następnie był proboszczem w parafii Deputycze. W latach 1959-1966 pełnił funkcję

wicerektora Lubelskiego Seminarium Duchownego. Jednocześnie od 1951 r. pracował naukowo na KUL, gdzie w 1977 r. mianowany został profesorem nadzwyczajnym, a w 1987 r. profesorem zwyczajnym. W 1966 r. został wyniesiony do godności biskupiej przez papieża Pawła VI i ustanowiony sufraganiem lubelskim. Sakrę biskupią przyjął w katedrze lubelskiej z rąk bpa Piotra Kałwy. W 1975 został biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej, a 25.III. 1992 r. papież Jan Paweł II mianował go arcybiskupem nowo utworzonej metropolii lubelskiej. Członek Rady Głównej Episkopatu Polski i wielki kanclerz KUL. Autor licznych artykułów naukowych, prac popularnonaukowych, recenzji i listów pasterskich. Odznaczony trzykrotnie medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej i Odznaką Batalionów Chłopskich. Głównymi zainteresowaniami abp. Pylaka jest teologia życia wewnętrznego, mariologia, eklezjologia, historia nowożytna i radiestezja.

Józef ŻYCIŃSKI urodził się 1 września 1948 r. w Starej Wsi (woj. Piotrków Trybunalski), w rodzinie robotniczo-rolniczej. Studia odbył w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Częstochowskiej w Krakowie, a następnie w Papieskiej Akademii Teologicznej, gdzie uzyskał w 1976 r. doktorat, a w 1980 r. habilitację. Studia specjalistyczne kontynuował w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (doktorat z filozofii), Catholic University of America w Waszyngtonie i Catholic University of Louvain w Belgii. Święcenia kapłańskie przyjął 21

maja 1972 r. w Częstochowie z rąk bpa Stefana Bareły. W latach 1972-1974 pracował jako wikariusz w Wieluniu, a następnie w Gidlach k/ Radomska. Prefekt Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej w Krakowie 1974-



1983; asystent przy Katedrze Logiki i Metodologii PAT 1979 prodziekan Wydziału Filozoficznego PAT 1982-1985; profesor PAT 1988; dziekan wydziału filozofii PAT 1988-1991. W 1990 r. został przez papieża Jana Pawła II wyniesiony do godności biskupiej i mianowany ordynariuszem tarnowskim. W 1997 r. mianowany Arcybiskupem Metropolii Lubelskiej. Przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Apostolstwa Świeckich oraz Rady Programowej Katolickiej Agencji Informacyjnej. Autor licznych artykułów naukowych oraz kilkunastu książek m.in. *Trzy kultury* (Poznań 1990), *Medytacje Sokratejskie* (Lublin 1991), *Granice racjonalności* (Warszawa 1993). Główne zainteresowania abp. Życińskiego to m.in. filozofia nauki, kosmologia relatywistyczna, metalogika, historia nauki i badanie relacji między nauką i wiarą.

Opr. Zbigniew A. Judycki



POLACY NA ZACHODZIE

JESZCZE O 3 MAJA W LILLE

Na łamach „Głosu Katolickiego” (nr 22 z 8 czerwca) ukazało się sprawozdanie z obchodów 3 Maja „Polskie Święto w Lille” podpisane przez Jerzego Kaczmarczyka. Sprawozdanie dotyczyło tylko jednej części uroczystości - 60-lecia pracy we Francji Towarzystwa Chrystusowego - jakby Obchody 3 Maja kończy się uroczystą Mszą św. w kościele St Etienne w Lille.

Tymczasem po zakończeniu Mszy św. i odśpiewaniu „Boże coś Polskę” przy akompaniamencie zespołu „Harmonia” udaliśmy się do pięknego Teatru Sebastopol. Od prawie 50 lat Kongres Polonii Francuskiej jest organizatorem corocznych 3 Majowych uroczystości. Po zmianach w Polsce i zmianach władz konsularnych, Świętu współpatronuje Konsulat Generalny RP w Lille. Przy pełnej sali Akademię otworzył Prezes Kongresu Polonii Francuskiej, Bolesław Natanek, który serdecznie powitał gości z Polski: ks. bp S. Stefanka z Łomży, Przełożonego Generalnego Tow. Chrystusowego ks. T. Winnickiego i z Francji: ks. prał.

S.a Jeża, rektora P.M.K. z Paryża, wszystkich księży z Towarzystwa Chrystusowego. Powitał także Konsula Z. Jamrozika oraz Rodaków z Północnego regionu.

Następnie zabrał głos konsul Z. Jamrozik, który w imieniu konsula generalnego oraz współpracowników konsulatu złożył życzenia z okazji Jubileuszu Chrystusowców.

Przełożony Generalny Księża Chrystusowców mówił następnie o pracy i zadaniach Towarzystwa we Francji.

Hymny: Polski i Francuski oraz „Witaj Majowa Jutrzenko” odegrała Orkiestra „Harmonia”. Aktorzy z Teatru Polskiego z Lille, któremu przewodniczył Witek Łuszcz deklamowali wiersze W. Szymborskiej: „Ziarno piasku” i „Paysage” (Elżbieta Romanowska i Bruno Le Gem).

Następnie Zespół „Gaudeamus” z Seminarium Duchownego Chrystusowców z Poznania zachwycił publiczność pięknym śpiewem.

W drugiej części wystąpiła znana Grupa taneczna „Kalina” z Courcelles-les-Lens, z pięknymi tańcami ludowymi przeplatany piosenkami.

Na zakończenie odśpiewano „Marsz marsz Polonia” życząc sobie spotkania w następnym roku.

Konsulat generalny RP w Lille proponuje, by rok 1998 był Rokiem Polskim w naszym Północnym Regionie.

Bolesław NATANEK



POŻEGNANIE Z KAPLICĄ

Dzień Matki we Francji czyli niedziela 25 maja była dniem szczególnym dla pani Anny Cierpisz i naszej wspólnoty w Escaudain. W tym dniu spotkaliśmy się po raz ostatni na Mszy św. w kaplicy na Quart de Six Heures. Z ok. 60 polskich rodzin pozostało zaledwie kilka, w większości samotnych wdów, a opuszczane przez Polaków, Włochów lub Francuzów domy, zajmowane są przez innych emigrantów. Od 60 lat katolicy mieli możliwość gromadzenia się na niedzielnych Mszach świętych i katechizmie, w pięknej, wybudowanej przez dyrekcję kopalni kaplicy. Przed trzydziestu laty, podzieliła ona los innych kaplic i zamieniona została na miejsce sportu i rekreacji. Ze względu na ilość wiernych, gmina Escaudain wybudowała drewniany barak z przeznaczeniem na miejsce kultu. Czas, zmiana kulturowa otoczenia, likwidacja przed 15 laty francuskich Mszy świętych w niedzielę, opuszczenie terenu przez polskie rodziny i stopniowe wymieranie ludzi, spowodowały powolny zanik niedzielnego uczestnictwa we Mszy św. Przed trzema laty po śmierci ks. Edwarda Szymeczko OMI, właśnie tutaj zaczęły gromadzić się ci, którzy wcześniej spotykali się w PMK w Denain. Bardzo



JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE OBCHODZĄ

3.VII. KS. INFULAT ANTONI BANASZAK 70-lecie święceń
6.VII. KS. PRAŁAT TADEUSZ DERENDAL 45-lecie święceń
7.VII. KS. PAWEŁ ADAMSKI O. M. I. 40-lecie święceń

*Z tej szczególnej okazji Rektor Polskiej Misji
Katolickiej we Francji ks. prał. St. Jeż
i Redakcja „Głosu Katolickiego”
składają Droгим Księżom Jubilatom życzenia
obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności.*

wiele czynników złożyło się na to, że „barak-kaplica” nie wytrzymał „próby czasu”. Bezustanne remonty, kończyły się jeszcze większymi zniszczeniami. Ze względu na bezpieczeństwo otoczenia i gromadzących się wiernych dn. 1.06.1997 r. „barak” został zamknięty z przeznaczeniem na rozbiórkę. Na ręce pani Anny Cierpisz złożyliśmy ponad 30 róż w skromny dowód wdzięczności dla jej męża Edmunda (+18.10.1995) i jej samej za wierną służbę Bogu i Kościołowi na Cité Quart, od ponad 60 lat. Bóg Wam zapłać!

Od tego historycznego wydarzenia w PMK w Escaudain, w każdą niedzielę gromadzimy się na Mszach świętych: godz. 9.00 - Escaudain i godz. 11.00 - Lourches.

W imieniu Parafialnej Rady Duszpasterskiej:

Kazimiera PTASZYŃSKA

DZIEŃ DZIATWY - VAUDRICOURT

Tradycyjnie od ponad 25 lat w środę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego dzieci z polskich parafii północnego dekanatu czyli z Nord i Pas de Calais, z diecezji Lille-Arras-Cambrai (LAC) gromadzą się w Instytucie św. Kazimierza prowadzonym przez Ojców Oblatów w Vaudricourt. Spotkanie dzieci poprzedzone jest wielomiesięcznym przygotowaniem prowadzonym na kursach katechetycznych w Lens. Sam jednak dzień spotkania wymaga konkretnej pracy związanej z ustawieniem ławek, organizacją posiłku czy nagłośnienia. Wieloletnim szefem tej konkretnej pracy jest prezes Krucjaty Eucharystycznej pan Bolesław Natank. I w tym roku 21 maja dzieci zastały bardzo dobrze przygotowany na ich przyjęcie hangar. Mimo kapryśnej pogody przyjechało ponad 500 dzieci i ok. setki opiekunów. Eucharystia, której przewodniczył ks. Józef Osiński OMI zgro-



madziła 24 kapłanów. „Dialogowaną” z dziećmi homilię na temat darów Ducha Świętego wygłosił niżej podpisany. Po modlitwie południowej przy figurze Matki Bożej w parku, dzieci otoczyły swoich kapłanów i opiekunów jedząc wspólny piknik. Mimo deszczu przeprowadzono tradycyjne mecze piłki nożnej.

Wielkim zainteresowaniem cieszył się konkurs katechetyczny i rysunkowy, tegoroczny temat: Jezus Chrystus w moim życiu.

Rozlosowano tombolę Krucjaty, której główną wygraną jest wyjazd na pielgrzymkę do Lourdes. Pisząc te słowa chciałbym wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim, Zarządowi Krucjaty Eucharystycznej, Opiekunom, Katechetom i Kapłanom, dzieciom rów-

nież, za dziesięcioletnią pracę i współpracę. Bóg zapłać wszystkim!

Ks. Józef WACHAŁA



POLACY NA ZACHODZIE

PIELGRZYMKA DO AUBERIVE

Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny (FPOO),
Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych RP we Francji
ZAPRASZAJĄ 20 LIPCA

Wszystkich Rodaków i Przyjaciół z Okręgu Paryskiego, z Północnej, Wschodniej i Środkowej Francji, z Belgii i Luksemburga, na czele z przedstawicielami władz RP i WP

NA DOROCZNĄ PIELGRZYMKĘ

NA POLSKI CMENTARZ WOJSKOWY W AUBERIVE
by oddać hołd żołnierzom polskim poległym na Polu Chwały we Francji podczas I i II wojny światowej. Prosimy o wydelegowanie Poczty Sztandarowych.

PROGRAM:

Godz. **10.45** - Zbiórka dla poczty sztandarowych przed bramą cmentarza; godz. **11.00** - Wciągnięcie flagi na maszt, złożenie wieńców przed Pomnikiem, uroczysta polowa Msza św. dekoracje; godz. **12.30** - Odjazd do merostwa Auberive, przyjęcie, koleżeńskie spotkania, wspólny obiad.

Informacji udzielają: Prezes Stankiewicz - Nancy: tel. 03.83.27.58.33; Prezes Grądzik - Troyes: tel. 03.25.81.44.02

*Zarząd Federacji i Związek Rezerwistów we Francji
Stanisław K. STANKIEWICZ - Prezes*

...Podobnie jak w latach ubiegłych, Zarząd Koła w Nancy pod egidą Zarządu Głównego Związku, organizuje

20 LIPCA WYJAZD AUTOBUSOWY NA POLSKI CMENTARZ WOJSKOWY POD AUBERIVE

Jak zawsze gospodarzem uroczystości jest Koło w Troyes. Koszta podróży - 100 FF od osoby. **Zgłoszenia na wyjazd wraz z wpłatami przyjmują do 10 lipca** członkowie Zarządu Kol. Kol. Półkotycki, Dolata, Żywicznyński i Stankiewicz.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, prosimy o jak najszybsze zgłoszenia i wpłaty. Powrót do Luneville - godz. 20.30.

TRASA I PRZYSTANKI AUTOBUSU:

LUNEVILLE - godz. 6.00; DOMBASLE - godz. 6.20; SAINT NICOLAS DE PORT - godz. 6.40; Kościół Bonsecours - godz. 7.00; PLACE CARNOT w Nancy - godz. 7.15; POMNIK Resistance w Laxou - godz. 7.30; skąd odjazd do Auberive. Bardzo prosimy o punktualne przybycie na przystanki autobusowe...

Do zobaczenia w niedzielę 20 lipca

Zarząd Koła w Nancy

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Stefania Vasaque	5000 FF
Elisabeth De Mohl	50000 FF
Zofia Jankowska	10000 FF
Parafia z Escaudin (ks. Wąchała)	2000 FF
Anonimowo	900 FF
Barbara Janowski	180 FF
Maria Sibiga	400 FF
Ks. Antoni Ptaszkowski	3500 FF
Jakub i Sabina Kamińscy	2000 FF
Ks. Rene Krauzewicz	250 FF
PMK w Anglii	250 Funtów

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

RODACY W SOISSONS I REIMS

W niedzielę 11 maja 1997 r. rodacy z diecezji Soissons i Reims odbyli tradycyjną pielgrzymkę majową do sanktuarium Notre Dame de Liesse (Matka Boża Pocieszenia). Tegoroczna pielgrzymka wpisała się w przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, dlatego wspólna refleksja poświęcona była tematowi „Jezus Chrystus - jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki”. Pielgrzymkę przewodniczył rektor P.M.K. ks. prał. Stanisław Jeż, który też po uroczystej sumie udekorował pana Jana Mruklika złotym medalem zasługi przyznawanym przez Polską Misję Katolicką. Na to wyróżnienie pan Mruklik zasłużył sobie wielką troską i ofiarną służbą wobec wspólnoty parafialnej w Soissons i istotnymi staraniami o podtrzymanie jej istnienia. W pielgrzymce brali udział również ks. Mariusz Bernyś i ks. Jerzy Gubernat. Stronę organizacyjną zapewnił ks. Jacek Pająk, który w minionym roku z posługą duszpasterską dla rodaków w Soissons i Reims dojeżdżał z La Ferté sous Jouarre.

Ks. Jacek PAJĄK

Université de Paris IV-Sorbonne CENTRE DE CIVILISATION POLONAISE

18, rue de la Sorbonne,
75005 Paris, métro St Michel ou Odéon
☎ 01 40 46 27 15

FORMATION CONTINUE
COURS DE LANGUE POLONAISE
annuel et semestriel; tous niveaux; tous publics;
les inscriptions: Juin, Septembre, Octobre.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Józef Wąchała S. Chr. - ESCAUDIN	5000 FF
Ks. Waldemar Krasny C. M. - AUDAIN le TICHE	1350 FF
Ks. Jerzy Sowa C. M. - ST-MARIE, ROMBAS, HAGON-DANGE, CLOUANGE AMNEVILLE, MONDELANGE, TERNEL I METZ	2340 FF
Ks. Czesław Margas TChr. - od Wspólnoty DIJON:	
- zebrane w kościele	750 FF
- BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA	250 FF
P. Kamienniarz	200 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
Adres..... nr tel.
Ofiaruję 180 franków x metrów =
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do niższej podatkowej).

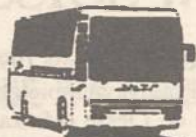
Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE	MARSEILLE	<i>także</i> NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

Numerы naszych telefonów na prowincji:
Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70; Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66; Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;
Kraków - (00 48 12) 22 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

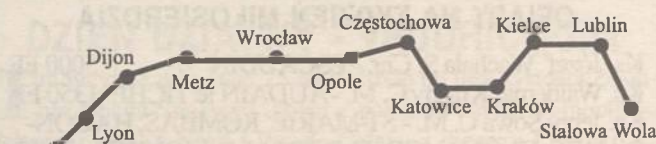
BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska
WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21202275
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola Pologne
voyages BARLATIER Feurs (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

LEKCJE

* KURS Y J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

PODRÓŻE DO POLSKI

- * JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29
- * TRANSPORTS de PERSONNES - GUY JEAN. 01250 MEYRIAT, tél. 04.74.51.84.18; Pologne - 00 48 931 62 836.
- LYON - SZCZECIŃ - KOSZALIN.
- * WYJAZDY - DO: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STAŁOJEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98
- * EXPRESS-BUS: WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 43 38 67 29.
- * RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * FENIX - MINI BUSEM - PARYŻ - RZESZÓW (A/R) PRZEZ: SANDOMIERZ, TARNÓBRZEG, STAŁOWĄ WOLĘ, NISKO, MIELEC, LEŻAJSK, ŁANCUT, RZESZÓW, KOLBUSZOWĄ, DEBICE, TARNÓW, KRAKÓW, KATOWICE, OPOLE, WROCŁAW. WYJAZDY: WTORKI, PIĄTKI. T.: 01 45 03 22 39.

15 LAT POLKI SERVICE



CODZIENNIE AUTOKAREM LUX DO POLSKI

ASSOCIATION NAZARETH FAMILLE

(patrz następna strona)

ORGANIZUJE W LIPCIE INTENSYWNE KURSY LETNIE.
TEL. 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 01 44 85 76 19.

PORADY PRAWNE

* Wiesław DYLAĞ - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy podatki, upadłości - sprawy karne itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel. 01.40.58.16.84

PRACA:

- * POSZUKUJEMY NIANI do 2 dzieci + sprzątanie. Referencje + j. francuski. T. 01 46 62 05 10
- * Entreprise Franco-Polonaise recherche commercial - poste à responsabilité - dans secteur pièces automobiles. Lieu de travail Varsovie. Tél. 01 69 02 12 11.
- * Firma Budowlana ZATRUDNI na stałe murarza z uregulowanym pobytem we Francji. Dobre warunki płacowe. Wymagane REFERENCJE. Tél. 01 43 88 28 46.
- * Firma Budowlana ZATRUDNI, od września do grudnia, na kontrakt malarzy. Dobre warunki płacowe. Tél. 01 43 88 28 46.
- * REDAKCJA GŁOSU KATOLICKIEGO POSZUKUJE PILNIE OSOBY, KTÓRA PODJĘŁABY SIĘ (na zlecenie lub w innej formie) OBSŁUGI-SERWISU SIECI KOMPUTEROWEJ. PROSZĘ TELEFONOWAĆ - TEL. 01 55 35 32 31 (od poniedziałku do piątku w godz. 14 - 18).

SPRZEDAM DOM:

* Baranów Sandomierski - NOWY DOM z cegły, 250 m², obok duża działka, SPRZEDAM. Tel.: (00 48 22) 61 92 668.

POLKA

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

Tel. 01 40 20 00 80

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,

REIMS, METZ, FREYMING- MERLEBACH

7 razy w tygodniu do:

Warszawa,	Gdańsk	Rzeszów,	Stalowa Wola,
Poznań,	Bydgoszcz,	Tarnów,	Tarnobrzeg*,
Białystok*,	Toruń,	Kraków,	Sandomierz*,
Lublin*,	Sopot*,	Katowice,	Opatów*,
Puławy,	Gdynia*,	Gliwice,	Kielce,
Opole,	Jędrzejów*,	Wrocław,	Częstochowa*.

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK; -
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE

CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ

PONIEDZIAŁKÓW

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy

LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

Informacji udzielają:

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)

tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon

tel. 04 72 60 04 56

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiory paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

**UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE**

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer 75009
Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ASSOCIATION "NAZARET"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) **KURS PORANNY (średni)** - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE DO POLSKI I...

NA CAŁY ŚWIAT - TO JEST MOŻLIWE. INFORMACJE TEL. 01 46 05 35 36

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Sznakiewicz, ks. Piotr Tyszko, s. Angela J. Piętak Sł. N.S. J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejnka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 25 CZERWCA

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- Rok 325 Frs Czekiem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

Adam MAMCZUR

Urodzony w 1951 r. Naukę zawodu zaczął w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu (1965-1970), następnie odbył studia w krakowskiej ASP na wydziale malarstwa pod kierunkiem profesora Zbigniewa Grzybowskiego oraz profesora Jana Szanceznbacha, w latach (1972-1977).

“Z notatnika malarza”

KRYZYS OBRAZU

...Umiejętność rysowania (z natury) jest w malarstwie koniecznością dlatego, że chroni malarstwo (malowanie) przed pokusą profetyzmu jak również wyklucza możliwość zastępowania religii estetyką. Chodzi więc o to, żeby artyści nie wchodzili w rolę kapłanów i estetycznymi wzruszeniami nie zajmowali miejsca praktyk religijnych.

“Idolistyczne” żądze - nie tylko patrzących, ale również malujących - sprawiły, że rynek sztuki zalano różnymi “świętościami” artystycznymi, których rozpiętość ikonograficzna (czyli to, co obraz przedstawia) - zawarta jest pomiędzy “kropką”, a pornografią.*

Malarstwo należy oglądać “na żywo”, a nie w reprodukcjach. Reprodukcje dają jedynie możliwość zapoznania się z zawartością ikonograficzną dzieła (obrazu). Oglądanie “na żywo” daje możliwość doznania jakości koloru. Dobry obraz zaś “mówi” nam to, co jest w malarstwie istotne. Wiedza o sztuce, której uczciwość polega na ukazaniu jakości dzieła jest potrzebna, tak jak i obcowanie z dobrymi dziełami sztuki.

Jeden z kolegów malarzy powiedział mi kiedyś, że wykształcenie artystyczne w dzisiejszych czasach należy do bardzo kosztownych, ponieważ trzeba tak wiedzieć, jak i widzieć (muzea, galerie).

Przyznaję mu zupełną rację. Zważmy jednak, że koszty nie-wykształcenia kulturowego są jednak i będą coraz większe, ponieważ nieumiejętność patrzenia - to nieumiejętność dokonywania wyborów. Nieumiejętność wybierania - to prosta droga do bycia manipulowanym, do idolatrii (wybierania nie tylko błyskotek kulturowych, ale dla tychże błyskotek porzucania Pana Boga).

Powodem kryzysu cywilizacji jest właśnie kryzys obrazowania (obrazu), czyli brak umiejętności patrzenia.

Malarstwo Adama Mamczura i innych malarzy można oglądać w galerii “Podbrzezie” w Krakowie, ul Podbrzezie 6, której to właściciel Krzysztof Jeżowski jest również malarzem, a także współautorem czterotomowej książki traktującej o sztuce pt. “Rozmowy Jeżowskiego z Damasiewiczem”.

* W nawiązaniu do wykładu Jego Ekscelencji ks. kard. Józefa Glempa pt: “Kryzys cywilizacji” wygłoszonego w Paryżu 22 listopada 1996 - notatki moje poświęcam A. M.

